Rycerz Niepokalanej

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ZAŁOŻONY PRZEZ ŚW. MAKSYMILIANA

LISTOPAD 2026
NR 11 • 846
ISSN 0208-8878



TEMAT NUMERU:
Matka dobrej śmierci i Pocieszycielka dusz czyśćcowych

„Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje”

Fatima, 1917 rok

DLACZEGO DOBRZY CIERPIĄ?

Bodaj czy nie przedwczoraj zadał mi N.N. to pytanie:

– Dobrzy zazwyczaj cierpią, a złym nieźle często się powodzi. Gdzie tu sprawiedliwość?

– Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, prawda?

– Tak jest.

– Inaczej nie byłby Bogiem. – Więc Pan Bóg musi za każdy dobry uczynek nagrodzić i każdy zły ukarać. Żaden czyn, żadne słowo, żadna myśl, nie ujdzie Jego sądu. A teraz, czy jest na świecie człowiek choćby najgorszy, który by nigdy nic dobrego nie uczynił?

– Takiego nie ma.

– Każdy przecież czasem swój obowiązek dobrze wypełni, albo miłosierdzie okaże bliźniemu, albo coś innego dobrego przecież mu się trafi. Otóż jeżeli ten człowiek tak źle żyje, że po śmierci należy mu się piekło, kiedy mu Pan Bóg za to trochę dobrego zapłaci?... kiedy?...

– Na tamtym świecie.

– Ależ tam tylko piekło go czeka.

– Więc na tym...

– Następnie, czy jest jaki człowiek choćby najlepszy, który by nigdy nic złego nie popełnił?

– I takiego nie ma.

– Słusznie, boć i sprawiedliwy „siedemkroć na dzień" upada [por. Prz 24,16]. Jeżeli więc Pan Bóg chce ukrócić mu czyśćca, albo dać komu od razu niebo, gdzie nastąpi wyrównanie rachunków?

– Aha, to tak...

– Właśnie Pan Bóg okazuje szczególniejszą miłość tym, których już na tym świecie karze, bo w czyśćcu jest tylko kara i długa, i ciężka, a na tym świecie przez dobrowolne przyjmowanie krzyżów jeszcze na większą chwałę w niebie zasługujemy; stąd też przysłowie: „Kogo Bóg miłuje, tego biczuje".

Nie ma więc co zazdrościć tym ludziom złym, którym dobrze się powodzi; owszem powinni się oni bardzo bać, by to nie była już zapłata za trochę dobrego, które zdziałali.

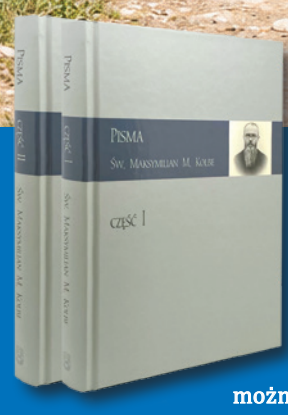
O. Maksymilian Mª Kolbe

[*Pisma*, 962], Grodno, luty 1924 r.



ŚW. OJCIEC MAKSYMILIAN W ZAKOPANEM, 1937, FOT. ARCHIWUM W NIEPOKALANOWIE

REKLAMA



Pisma
św. Maksymiliana
można nabyć w naszym
Wydawnictwie

Drodzy Czytelnicy!

Niepokalana wprowadziła nas w listopad. Tradycyjnie jest to czas głębszej refleksji nad życiem, przemijaniem i kruchością tego, co doczesne.

„Rycerz Niepokalanej" może pomóc w dobrym przeżyciu tego okresu. Na łamach naszego pisma znajdziemy słowa o nadziei płynącej z wiary katolickiej, która jest niezbędna każdemu człowiekowi w obliczu śmierci.

Bardzo ważnym tekstem jest opis doświadczenia mistycznego, jakie miała św. Teresa Wielka. Karmelitanka poznała miejsce, które rzeczywiście było przygotowane dla niej w piekle, i dzieli się tym, co zobaczyła. Słowa św. Teresy są bardzo mocne w swej wymowie. Są potwierdzeniem prawdy, że piekło istnieje, oraz ukazują, jaki dramat czeka człowieka, który odrzuca Boga. Mają ponadto silny wymiar „rycerski", to znaczy, są wezwaniem do większego zaangażowania się w walkę o zdobycie dusz dla Boga. Wiele osób czeka na nasze słowo, które będzie OSTRZEŻENIEM PRZED POTĘPIENIEM oraz WEZWANIEM DO NAWRÓCENIA, tak by już nikt nie dostał się do miejsca, którego grozy opisać nie sposób.

Przeczytajmy uważnie listopadowego „Rycerza" i dzielmy się tymi treściami z innymi. Bądźmy apostołami Chrystusa tam, gdzie Niepokalana nas posyła, zachęcajmy innych do lektury i prenumeraty „Rycerza Niepokalanej".

Niech wszystkim Czytelnikom błogosławi Pan Jezus przez Niepokalaną!



O. KRZYSZTOF MARIA FLIS OFMCONV
REDAKTOR NACZELNY
„RYCERZA NIEPOKALANEJ"

O sztuce umierania 4
Ks. prof. Robert Skrzypczak

Człowiek ma miejsce przygotowane w niebie, ale także ...w piekle 7
Św. Teresa Wielka

Duch Biedaczyny z Asyżu i katolicyzm w Polsce 10
Prof. Grzegorz Kucharczyk

Biografia Niepokalanej (cz. XIX) 13
Grzegorz Górny

Objawienia Niepokalanej w Gietrzwałdzie (cz. XIV) 16
Grzegorz Kasjaniuk

Akt poświęcenia się Niepokalanej (cz. I) 18
Ojciec Maksymilian Maria Kolbe

Byłem martwy, ale Bóg przywrócił mnie do życia. Świadectwo uzdrowienia wewnętrznego 20
Zdzisław Adam Duda

Jak wyzwolić ucznia spod reżimu obowiązkowej edukacji seksualnej? 23
Krzysztof Andrzej Wąsowski

Chrześcijaństwo w Imperium 26
Grzegorz Górny

Alarm dla Polski 27
Piotr Grzybowski

Wąż w kieszeni, dziura w portfelu. Dlaczego skąpi tak często biorą ślub z rozrzutnymi? (cz. I) 28
Bogna Białecka

Jezusowe sposoby okazywania miłości 31
Ks. Marek Dziewiecki

Wiadomości z Polski i ze świata 34
Jakub Jałowiczor

Z życia Niepokalanowa i MI 37
O. Franciszek Czarnowski OFMConv

Maryjny komentarz do Ewangelii na listopad 40
Ks. Jacek Stefański

Kościół o Niepokalanej 42
św. Alfons Maria Liguori

Ojciec Maksymilian o Niepokalanej 44

Święty na listopad
Bł. Honorat Koźmiński 46
Rycerka Niepokalanej

Kompendium Katechizmu Kościoła 47

Refleksja duchowa o św. Franciszku 47
O. Zbigniew Deryło OFMConv

Podziękowania – Listy od Czytelników 49



CHRYSTUS ZDJĘTY Z KRZYŻA W RAMIONACH SWOJEJ MATKI, *PIETA*, MICHAŁ ANIOŁ, OK. 1499, FOT. O. KRZYSZTOF MARIA FLIS OFMCONV

O SZTUCE UMIERANIA

KS. PROF. ROBERT SKRZYPCZAK

Każdy, kto się urodził, musi umrzeć. Słowa te nie muszą napawać smutkiem i beznadzieją. Kto idzie przez życie z Panem Bogiem, ten nie obawia się śmierci, bo wie, że nie jest ona końcem, tylko bramą do szczęścia wiecznego.

Prawda upokarza, bo zawsze jest naga, trupia, pokazuje, że życie, które zawdzięczamy rodzicom, jest kruche, przejściowe, bezbronne i niepewne jak kwiaty powoju, co trwają dzień tylko jeden, wychylające się ku motylom w geście rozpaczy: nuże, pokochaj mnie, bo mój termin jest krótki!

Końcem i przeznaczeniem naszym jest śmierć. Czas pakować walizki i powracać do prochu, z któregośmy powstali. Naszym prawdziwym wrogiem wydaje się Bóg, który odmierza nam czas, powołuje do istnienia i odtąd rozpoczyna się w nas powolne umieranie. Nic nie znaczymy, bo nie jesteśmy Nim. Nie pomoże nam czytanie o Supermanach, Kapitanach Ameryka czy Indianach Jones, ani pogrążanie się w snach o Doktorze Faustusie. Nie unikniemy przeznaczenia, które sprawia, że wszyscy jesteśmy równi.

Od czasu do czasu kogoś ogarnie panika, jak włoskiego potentata medialnego Andreę Rizzoliego, który leżąc na łożu śmierci, krzyczał: „Ja nie mogę umrzeć! Jestem najbogatszym człowiekiem w Europie!”. **Nie ma większej porażki od tej, gdy kogoś dopadnie śmierć, której wcześniej nigdy nie brał pod uwagę. Nie na darmo mówi psalm: „Człowiek żyjący bezmyślnie w dostatku równy jest bydlętom, które giną”** (Ps 49,21).

Jak umierał Bóg

Podczas Wigilii Paschalnej, najpiękniejszej Liturgii Kościoła na ziemi, rozbrzmiewa nieśmiertelne przesłanie: „By wyzwolić niewolnika, poświęciłeś Syna”. Gdy życie zamieniało się w koszmar i bezdenną rozpacz, Bóg powołał wielkiego Zbawiciela, który zwlekł z Siebie szaty pełne chwały, zamienił je na ludzkie łachmany i przyjął postać ostatniego wyrzutka. To na wieki odmieniło dumne pojęcia i wyobrażenia o Bogu będącym Przyczyną Przyczyn, Nieporuszonym Poruszycielem, Boskim Architektem czy też Stwórczą Ideą.

Żaden z wybitnych filozofów i pisarzy, wyszkolonych scholastyków, genialnych oświeceniowców, chłodnych pozytywistów czy też egzystencjalistów nie wyobraziło sobie Boga z krwi i kości, Boga gotowego zstąpić w cuchnący dół śmierci, by stamtąd uratować swe sponiewierane i gnijące, aroganckie i zbuntowane dziecko. Pozwolił się wcześniej opluć, znieważyć, sponiewierać przekleństwami, zbić do krwi i zawlec w nieludzki sposób na potwornie bolesne i hańbiące ukrzyżowanie. Wszystko to przyjął z miłości do człowieka.

Nagi jak robak, wyśmiany i odrzucony, do ostatnich chwil był namawiany przez tłum szyderców: „Zejdź z krzyża, a uwierzymy w Ciebie”. Przybity do krzyża i napełniony goryczą, złożył nieśmiertelne świadectwo o Bogu, który zanurza się całkowicie w ludzki grzech i śmierć, by wypowiedzieć swe Boskie: JA JESTEM. We wszystkim stał się podobny do nas. Poddany cierpieniu i udręce, wrażliwy na lęk i odrzucenie, chwytający się modlitwy, by nie oszaleć z bólu w bezsenne noce, noszący na sobie niegojące się rany pogardy i niesprawiedliwego potraktowania, akceptujący poborców podatkowych i bezdusznych urzędników, prześmiewczych faryzeuszy oraz religijnych obłudników w powłóczystych szatach. Padający ze zmęczenia i cierpiący głód oraz pragnienie, nieodporny na zakażenia i, podobnie jak my, poniewierany pokusami, szatańskimi sztuczkami.

Mimo że był Bogiem, zgodził się zająć ostatnie miejsce, którego nikt nie lubi, od którego wszyscy oddalają się ze wstrętem. Zgodził się umrzeć za złoczyńcę i bluźniercę, biorąc na siebie ludzką hańbę i grzech. Umarł w skrajnej samotności, odarty z szacunku i czci. Lecz zmartwychwstał, by zniszczyć śmierć i pomóc nam zasiąść w chwale. Doprawdy, nie ma większej nowiny na świecie jak ta, że Bóg kocha grzesznika!

Jak umiera mnich

W swoisty sposób tę prawdę przeżywają chrześcijanie w swych niewielkich, zapomnianych po większej części w naszym świecie wspólnotach. Br. Vincent, młody mnich z Opactwa Lagrasse we Francji, zmarł na stwardnienie rozsiane (wspólnota opactwa żyje duchowością maryjną św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort i św. Maksymiliana Marii Kolbego). „Im bardziej zbliżał się do Boga, tym mniej bracia go rozumieli. Stał się przezroczysty” – pisał Nicolas Diat w błyskotliwej książce pt. *Czas umierania. Ostatnie dni życia mnichów.*

Ogrom jego cierpień głęboko poruszał wspólnotę. Choć dla niego samego, jak i dla jego współbraci był to ciężki krzyż, br. Vincent przyjął śmierć w duchu zawierzenia. ▸▸

Często mawiał: „Wszystko oddałem Jezusowi. On wziął wszystko. Dziękuję Mu”.

Czasem człowiek cierpi ponad miarę i nie może już, jak dawniej, sprostać wysiłkowi modlitwy: „W takich chwilach powstaje tajemnicza alchemia: chory zostaje uniesiony nurtem modlitwy innych mnichów. Człowiek, który niebawem umrze, już nie może wiosłować w łodzi, ale posuwa się do przodu razem ze swoimi braćmi”.

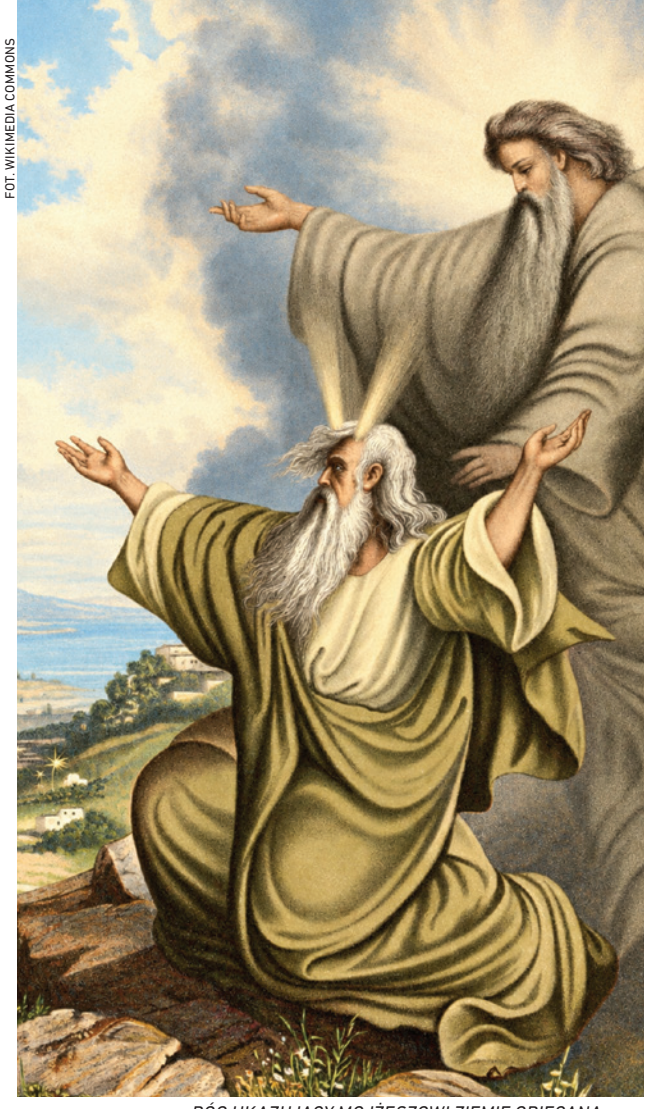
Kiedy zbliża się śmierć, zakonnicy są obecni przy umierającym bracie, aby go wspomagać i wspierać. Śmierć nie jest dla nich czymś obcym. Przygotowują się do niej przez wszystkie dni spędzane w klasztorze. Myśl o śmierci nie jest wcale czymś niezdrowym. Pozwala raczej zrozumieć sens życia: **„Prawdziwe życie nie jest tu, na ziemi. Każdego dnia trzeba się szykować na umieranie”.**

Pewien kartuz, Dom Innocent, uważa, że wszyscy rodzimy się po to, żeby spotkać Boga, mnisi zaś pragną tego z całego serca: „Mnich oddał swoje życie Bogu, choć nigdy Go nie spotkał. To normalne, że niecierpliwi się, by Go wreszcie zobaczyć”. Ta niecierpliwość pomaga wielu z nich przyjąć śmierć w pokoju. Nie wyczekują samej śmierci, ale tego, co nastąpi po niej. Wymaga to oczywiście dojrzałej wiary i nadziei, karmionej przez wiele lat modlitwą i praktyką życia. Pozwalają one duszy nawet u kresu życia z ufnością spocząć w miłości Boga.

Jak umarł Mojżesz

Powiadają mędrcy Izraela, że gdy Mojżesz dowiedział się od Boga, że niebawem umrze, zebrał wszystkie pokolenia ludu, który prowadził ku Ziemi Obiecanej, by im przypomnieć najważniejsze przykazania Boga, potem ich wszystkich pobłogosławił i poprosił o wybaczenie. Gdy zaś wspinał się na górę

FOT. WIKIMEDIA COMMONS



BÓG UKAZUJĄCY MOJŻESZOWI ZIEMIĘ OBIECANĄ, WŁOSKA SZKOŁA ILUSTRATORSKA, 1898

Nebo z pełną świadomością, że jest to ostatni etap jego życia, odczuwał lęk na myśl o nadchodzącej śmierci, choć jednocześnie chciał wypełnić wolę Bożą aż do końca.

Wtedy to Bóg zbliżył się do zatrwożonego Mojżesza, pocałował go, „jego zaś dusza doznała przeogromnej radości spotkania z Boską *Shekinah* (Obecnością) – radości nieporównywalnie większej od tych, jakich doświadczał jeszcze żyjąc w ciele – i w ten sposób Mojżesz powrócił na łono Świętego, niech Imię Jego będzie błogosławione”.

Tak opuszczają ziemię ludzie zakochani w Bogu. ■

Człowiek ma miejsce przygotowane w niebie, ale także ...w piekle

Prezentujemy fragment książki pt. ***Księga życia*** (rozdział XXXII) **św. Teresy Wielkiej.** Mistyczka opisuje, jak Pan Bóg przeniósł ją w duchu na miejsce w piekle, które demony dla niej przygotowały, na które zasłużyła przez swoje grzechy. Święta pisała te słowa pod koniec roku 1565. Niech słowa te będą dla nas przestrogą oraz zachętą do jeszcze większego zaangażowania w pracę dla zbawienia dusz.

Męki ciała i duszy

Pewnego dnia w czasie modlitwy znalazłam się cała, z duszą i z ciałem, w jednej chwili, sama nie wiem jak, w duchu przeniesiona do piekła. Zrozumiałam, że **Pan chce mi ukazać miejsce, które czarci mieli dla mnie przygotowane i na które zasłużyłam za swoje grzechy.** Trwało to bardzo krótko, ale choćbym jeszcze wiele lat miała żyć, zdaje mi się niemożliwe, abym zapomniała kiedy o tej chwili.

Wejście przedstawiło mi się na kształt długiej i wąskiej uliczki, albo raczej na kształt bardzo nisko sklepionego, ciemnego i ciasnego lochu. Na spodzie rozpościerało się błoto wstrętnie plugawe, wydające ze siebie woń zaraźliwą i pełne jadowitych gadów. Na końcu wejścia wznosiła się ściana z zagłębieniem w środku, podobnym do ściennej szafy. Nagle ujrzałam się wtłoczona w tę ciasnotę. Wszystkie okropności, które, wchodząc, widziałam, choć opis mój ani trochę im nie dorównuje, były jeszcze rozkoszą w porównaniu z tym, co poczułam w tym zamknięciu.

Była to męka, o której daremnie kusiłabym się dać dokładne pojęcie. **Żadne słowa najsilniejsze nie wypowiedzą, żaden rozum nie**

FOT. O. KRZYSZTOF MARIA FELIS OFMCONV



PIEKŁO. FRAGMENT OBRAZU *SĄD OSTATECZNY*, FRA ANGELICO, OK. 1431

▶▶

ogarnie całej jej grozy. Czułam w swojej duszy ogień, na określenie którego – jakim jest i jak na duszę działa – nie znajduję ani wyrazów, ani pojęcia, a przy tym w ciele cierpiałam boleści nie do zniesienia.

Bardzo ciężkie przeżywałam w życiu cierpienia, zdaniem lekarzy najcięższe, jakie człowiek może przeżyć. (…) **Wszystko to jest niczym w porównaniu z męką, jakiej tam doznałam, spotęgowaną jeszcze do nieskończoności tą jasną i niewątpliwą świadomością, że jest to męka wieczna, która nigdy się nie kończy.** Lecz cała ta okropna męka ciała niczym jest znowu w porównaniu z męką duszy.

Jest to takie konanie, taki ucisk, takie jakby duszenie się, takie przenikliwe strapienie i takie gorzkie rozpaczliwe znękanie, że nie wiem, jakimi słowami to wszystko określić. Choćbym to nazwała nieustającym śmiertelnym konaniem, mało by jeszcze było tej nazwy, bo w konaniu śmiertelnym siła jakby kogoś większego duszę od ciała odrywa, tu zaś dusza sama chciałaby się wyrwać z siebie, i sama siebie rozdziera. Słowem, **nie mam wyrazu na oznaczenie, jak niewypowiedzianie ta męka duszy, ten ogień wewnętrzny i ta nękająca ją rozpacz przewyższa wszelkie inne, choć tak okropne katusze i boleści.**

Nie widziałam ręki, która mi te katusze zadawała, ale czułam, że się palę, że jestem jakby targana i sieczona na sztuki. Tak jest, powtarzam: **ten ogień wewnętrzny i ta rozpacz duszy to męka nad wszelkie męki najsroższa.**

Nie ma pociechy ani nadziei pociechy w tym okropnym, wonią zaraźliwą przesiąkniętym więzieniu. Nie ma gdzie usiąść ani się położyć w tym ciasnym jakby ucho igielne zagłębieniu ściany, do którego byłam wtłoczona. Same ściany strasznie wyglądają i swoim ciężarem przygniatają i dławią.

(…) **podobało się Panu, bym prawdziwie poczuła w duchu nie tylko smutek wewnętrzny i rozpacz duszy potępionej, ale i te katusze, i męki zewnętrzne, jak gdybym je w ciele cierpiała.** Nie wiem, jak to wszystko się działo, ale dobrze zrozumiałam, że **była to wielka łaska i że Pan chciał, bym ujrzała na oczy, z jakiej przepaści wybawiło mnie Jego miłosierdzie.**



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

ŚW. TERESA, FRANÇOIS GÉRARD, 1827

Cokolwiek kiedy słyszałam albo na modlitwie sama rozważałam o mękach piekielnych (…) wszystko to jest niczym wobec tej męki, na którą patrzyłam i której sama w duchu doświadczyłam. Jest to zupełnie co innego. Jest między tym a tamtym taka różnica, jak między malowidłem a rzeczywistością. Spłonąć w ogniu ziemskim jest to bagatela w porównaniu z tym ogniem, który pali w wieczności.

Cierpienia doczesne są niczym w porównaniu z wiecznymi

Byłam tak przerażona tym widzeniem, owszem, i dziś, choć od tego czasu upłynęło około sześciu lat, tak jestem, mówię szczerze, nim przerażona, że w tej chwili, gdy o tym piszę, zdaje mi się, że ze strachu krew się ścina w moich żyłach.

We wszelkich też utrapieniach i boleściach, jakie mnie od tego czasu spotykały, nie pamiętam, by choć na chwilę wyszła mi z pamięci ta myśl, że **wszystko, cokolwiek by mi przyszło wycierpieć w tym życiu, jest niczym.**

Owszem, jestem tego zdania, że w wielu wypadkach skarżymy się bez powodu. Widzenie to, powtarzam, było jedną z największych łask, jakie Pan mi uczynił. Dopomogło mi ono najskuteczniej do pozbycia się bojaźni utrapień i przeciwieństw tego życia oraz do odważnego, wedle moich sił, znoszenia ich z nieustającym dziękczynieniem Panu, który, jak dziś mogę ufać, wybawił mnie od cierpień tak straszliwych i wiecznych.

Od tego dnia, powtarzam, wszystko mi się zdaje łatwe w porównaniu choćby tylko z jedną chwilą takiej męki, jaką tam wówczas wycierpiałam. Dziwię się samej sobie, jak to być mogło, że czytając tyle razy w książkach opisy, dające choć niejakie pojęcie o mękach piekielnych, przecież mąk tych nie bałam się i nie myślałam o strasznej ich grozie. **Gdzie miałam rozum? Jak mogłam choć na chwilę spokojnie oddawać się przyjemnościom, które mnie ku takiemu okropnemu miejscu ciągnęły?** O, Boże mój, bądź błogosławiony na wieki! Jakże jawnie tu okazałeś, że nieskończenie więcej Ty miłowałeś mnie, niż ja samą siebie! Ile razy wyprowadzałeś mnie z tej ponurej ciemnicy, a ja znowu, wbrew Twojej woli, Panie, do niej wracałam!

Pamięć o potępionych jest wezwaniem do nawrócenia

Z tego źródła także **powstała we mnie ta boleść niewypowiedziana, jakiej doznaję na widok tylu dusz idących na potępienie, szczególnie między tymi luteranami, tym nieszczęśliwszymi, że przez chrzest byli członkami Kościoła.**

Te zapały i to żarliwe pragnienie poświęcenia siebie dla zbawienia dusz czuję w sobie z niewątpliwą pewnością, i dla wybawienia choćby jednej od takich strasznych mąk tysiąc razy ochotnie ofiarowałabym się na śmierć. (…)

Jakież więc dopiero współczucie i żałość budzić w nas powinien widok duszy cierpiącej wiecznie mękę nad mękami? Kto zdoła taki widok wytrzymać? Czyje serce mogłoby patrzeć na to obojętnie? I jeśli tak bardzo czujemy cierpienia doczesne, choć wiemy, że kres ich niedaleki, że najdalej z życiem się kończą, cóż powiemy na cierpienie takie, które nie ma kresu ani końca? **Jak możemy żyć spokojnie, widząc takie mnóstwo dusz, które każdego dnia wpadają w ręce czartów i idą na zatracenie?**

Pamięć na te straszne męki budzi we mnie pragnienie, byśmy wszyscy w sprawie tak niesłychanie ważnej na niczym mniejszym nie poprzestawali niż to, co tylko z naszej strony zdołamy uczynić. Niczego nie zaniedbujmy, cokolwiek od nas zależy, abyśmy się podobali Bogu. Ustawicznie błagajmy Go, aby użyczał nam ku temu swojej pomocnej łaski. Nie jest to bowiem sprawa, którą można by lekceważyć.

Jasno to widzę, gdy wspomnę na swoje własne życie. Jakkolwiek bardzo byłam niecnotliwa, przecież z wielką pilnością starałam się służyć Bogu. Wystrzegałam się pewnych rzeczy, których ludzie na świecie lekkim sercem się dopuszczają, jak gdyby nic w nich nie było złego. (…) Miałam może tę i ową cnotę i w ogóle, mimo całej swojej nędzy, nigdy nie spuszczałam z oka bojaźni Bożej. **W tym wszystkim widziałam na własne oczy miejsce, które już czarci mieli dla mnie gotowe.** Prawdę mówiąc, według wielkości moich grzechów zasłużyłam na nie i na cięższe jeszcze karanie. Bądź co bądź była to męka okropna.

Dlatego powtarzam, jest to rzecz niebezpieczna w takiej sprawie poprzestawać na byle czym, a **jeszcze straszniejsza na każdym kroku wpadać w grzechy śmiertelne i przy tym spokojnie żyć, i w takim życiu znajdować dla siebie zadowolenie.**

Niech taka dusza zdobędzie się dla miłości Bożej na porzucenie, póki czas, złych swoich nałogów i okazji do grzechu, a Pan jej dopomoże, jak i mnie dopomógł. ■

DUCH BIEDACZYNY Z ASYŻU I KATOLICYZM W POLSCE

PROF. GRZEGORZ KUCHARCZYK

Duchowość franciszkańska na ziemiach polskich jest obecna od 1. poł. XIII w. Wzbogaciła katolicyzm na naszych ziemiach o wiele bezcennych elementów i dała Kościołowi wielu Świętych i Błogosławionych, m.in. Ojca Maksymiliana Kolbego.

Czym jest duchowość franciszkańska? Niech za odpowiedź posłużą słowa wielkich papieży, którzy wypowiadali się na temat wielkości Biedaczyny z Asyżu. Leon XIII w opublikowanej w 1882 r. z okazji 700-lecia urodzin św. Franciszka encyklice *Auspicato Concessum* pisał: „Wraz z miłością do krzyża żarliwe miłosierdzie przeniknęło do serca św. Franciszka i zachęciło go do gorliwego krzewienia wiary chrześcijańskiej i do poświęcenia się temu dziełu, nawet z narażeniem życia. Okazywał tę miłość wszystkim ludziom. Jednak najbiedniejsi i najbardziej odrażający byli szczególnym obiektem jego upodobań, tak że wydawało się, że ci, których inni unikali lub z dumą gardzili, sprawiali mu największą przyjemność”.

Św. Jan Paweł II, nawiedzając na początku swojego pontyfikatu (5 listopada 1978 r.) grób św. Franciszka w Asyżu, podkreślał, że nieprzemijające duchowe dziedzictwo tego Świętego, aktualne także w naszych czasach, polega na umiejętności „przetłumaczenia wszystkiego na prosty i owocny język Ewangelii”, tak aby „przybliżać Chrystusa Kościołowi i współczesnemu światu”. Biedaczyna z Asyżu czynił to z wielką pokorą, radością w sercu i wdzięcznością Bogu za piękno stworzenia i za **Kościół, który – to też wielka nauka św. Franciszka – nie tyle potrzebuje reformatorów, co świętych.**

Przybycie franciszkanów do Polski

Tak rozumiana duchowość franciszkańska zagościła na naszych ziemiach wraz z przybyciem do Polski piastowskiej w XIII w. duchowych synów św. Franciszka.

Pierwsze klasztory franciszkańskie powstały w latach 30. tego stulecia we Wrocławiu i w Krakowie.

Rozwój zakonu franciszkańskiego zbiegł się z rozwojem sieci miejskiej w podzielonej na dzielnice Polsce i cieszył się wsparciem ze strony piastowskich władców – książąt śląskich Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego, księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego oraz jego węgierskiej małżonki św. Kingi, księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego i jego żony bł. Jolanty.

Do końca XIII w. powstało w Polsce niemal 40 klasztorów franciszkańskich. Był to niezbity dowód na to, że duchowość franciszkańska, której wyrazicielami byli franciszkańscy zakonnicy, spotykała się nad Wisłą i Wartą z wielkim, pozytywnym odzewem. Szczególną cechą tego zaszczepiania w Polsce duchowości franciszkańskiej był prominentny udział w tym dziele kobiet – małżonek piastowskich książąt: św. Kinga, jej siostra bł. Jolanta i ciotka – bł. Salomea, poszły w ślady św. Klary.

Trudny do przecenienia był wkład franciszkanów w wielkie dzieło chrystianizacji Litwy na przełomie XIV i XV w., dokonujący się u progu epoki jagiellońskiej dzięki unii polsko-litewskiej. Należy wspomnieć w tym kontekście bł. Jakuba Strzemię, franciszkanina, który jako arcybiskup halicki (od 1391 r.) nie tylko tworzył struktury kościelne na ziemiach ruskich, ale gorliwie wspierał również chrystianizację ziem litewskich.

Rozrastająca się w kolejnych wiekach rodzina zakonów franciszkańskich – od połowy XV w. bernardyni, od XVI w. Bracia Mniejsi Konwentualni, od XVII stulecia reformaci i kapucyni – wzbogacali polską pobożność o te rysy i o te miejsca, bez których trudno dziś wyobrazić sobie polski katolicyzm. Dość wspomnieć w tym kontekście rozwój pobożności pasyjnej. Rozsiane po całej Polsce Kalwarie – ta najsłynniejsza, Zebrzydowska, ale i te w Kalwarii Pacławskiej, Wejherowie czy w Pakości – są związane z trwającą wieki pracą duchowych synów św. Franciszka.

Iluż tytanów ducha wyszło z wielkiej rodziny franciszkańskiej w Polsce! Jeden z nich, bł. Władysław z Gielniowa (bernardyn), jest nawet patronem stolicy Polski. A przecież nie można zapominać o wywodzących się również z Zakonu Braci Mniejszych Regularnej Obserwancji św. Janie z Dukli oraz św. Szymonie z Lipnicy.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS



OŁTARZ GŁÓWNY W BAZYLICE ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU W KRAKOWIE

Dzieło bł. o. Honorata Koźmińskiego

Franciszkańska rodzina zakonna, podobnie jak inne zgromadzenia w podzielonej przez zaborców Polsce, boleśnie odczuła serię ▸▸

kasat przeprowadzanych falami we wszystkich trzech zaborach od końca XVIII w.

Jednakże duchowość franciszkańska nie zniknęła na ziemiach polskich. Można powiedzieć, że stało się wręcz odwrotnie – w XIX w. przeżyła u nas prawdziwy renesans, a to za sprawą dynamicznego rozwoju III Zakonu (tercjarstwa).

Proces ożywienia tego włączania się we franciszkańską duchowość ludzi (świeckich, ale i duchownych) stojących formalnie poza regułami zakonnymi trwał na naszych ziemiach także w XX w., aż do wybuchu II wojny światowej.

W tym kontekście należy przede wszystkim wspomnieć o zasługach kolejnego tytana franciszkańskiej duchowości, kapucyna – bł. Honorata Koźmińskiego (1829-1916). „Rozpowszechniać tercjarstwo to znaczy odradzać parafie, miasta i kraje całe” – pisał w jednym z tekstów formacyjnych adresowanych do członków III Zakonu. Ojciec Honorat był również wielkim propagatorem wspólnot Żywego Różańca. Jednak tym, co czyniło go postacią wyjątkową nie tylko w dziejach Kościoła w Polsce, było jego zaangażowanie na rzecz tworzenia wspólnot zakonnych, przede wszystkim żeńskich i bezhabitowych po to, aby w ten sposób obejść restrykcje władz rosyjskich, które po powstaniu styczniowym wypowiedziały wojnę wszystkim katolickim zakonom w zaborze rosyjskim.

Ocenia się, że w roku 1907 tylko w Królestwie Polskim istniało ponad 400 honorackich domów zakonnych, w których mieszkało i pracowało ponad 8 tys. osób, głównie kobiet. O. Honorat za główne zadanie powoływanym przez siebie kongregacjom stawiał docieranie z Ewangelią do środowisk do tej pory zaniedbanych pod względem duszpasterskim, choćby z powodu nienadążającego za rozwojem centrów przemysłowych rozwojem sieci parafialnej. Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi (tzw. fabryczne) były jednym z takich zgromadzeń powołanych przez bł. Honorata. Na początku XX w. skupiało ono niemal dwa i pół tysiąca sióstr bezhabitowych, które pracowały w fabrykach oraz organizowały opiekę nad dziećmi i robotnicami.

Dzieło św. Ojca Maksymiliana Kolbego

Wielkim kontynuatorem tego dzieła społecznego zakorzeniania franciszkańskiej duchowości był św. Ojciec Maksymilian Kolbe. **Założony przezeń w roku 1927 klasztor w Niepokalanowie stał się centrum wielkiej franciszkańskiej odnowy duchowej, nie tylko w ramach zakonnej kongregacji (franciszkanie konwentualni), ale w całej katolickiej Polsce.** W chwili wybuchu II wojny światowej przebywało w Niepokalanowie ponad 550 zakonników, a w całej Polsce istniały 32 klasztory i ponad 930 współbraci św. Ojca Kolbego. **Wydawany w Niepokalanowie w latach 1935-1939 „Mały Dziennik” był gazetą o największym nakładzie** (średnio w dni powszednie dochodzącym do niemal 140 tys. egzemplarzy) w ostatnich latach II Rzeczypospolitej.

Również w XX w. wrogowie Polski i polskości byli jednocześnie wrogami duchowości franciszkańskiej, będącej przecież emanacją tego, co najcenniejsze w katolicyzmie – zapatrzenia się w Zbawiciela i Jego Matkę. Męczeńska śmierć św. Ojca Maksymiliana była tego dowodem. Była również – jak mówił św. Jan Paweł II w 1983 r. w Niepokalanowie – „czynem oświęcimskim”, zwycięstwem miłości nad nienawiścią, zwycięstwem tego ducha, którego ożywił w Kościele Biedaczyna z Asyżu. ■

Maryja w Kafarnaum

GRZEGORZ GÓRNY

Wśród miast związanych z Matką Bożą w Ziemi Świętej wymienia się najczęściej Nazaret, Betlejem i Jerozolimę. W tym zestawieniu zazwyczaj pomija się Kafarnaum. Niesłusznie.

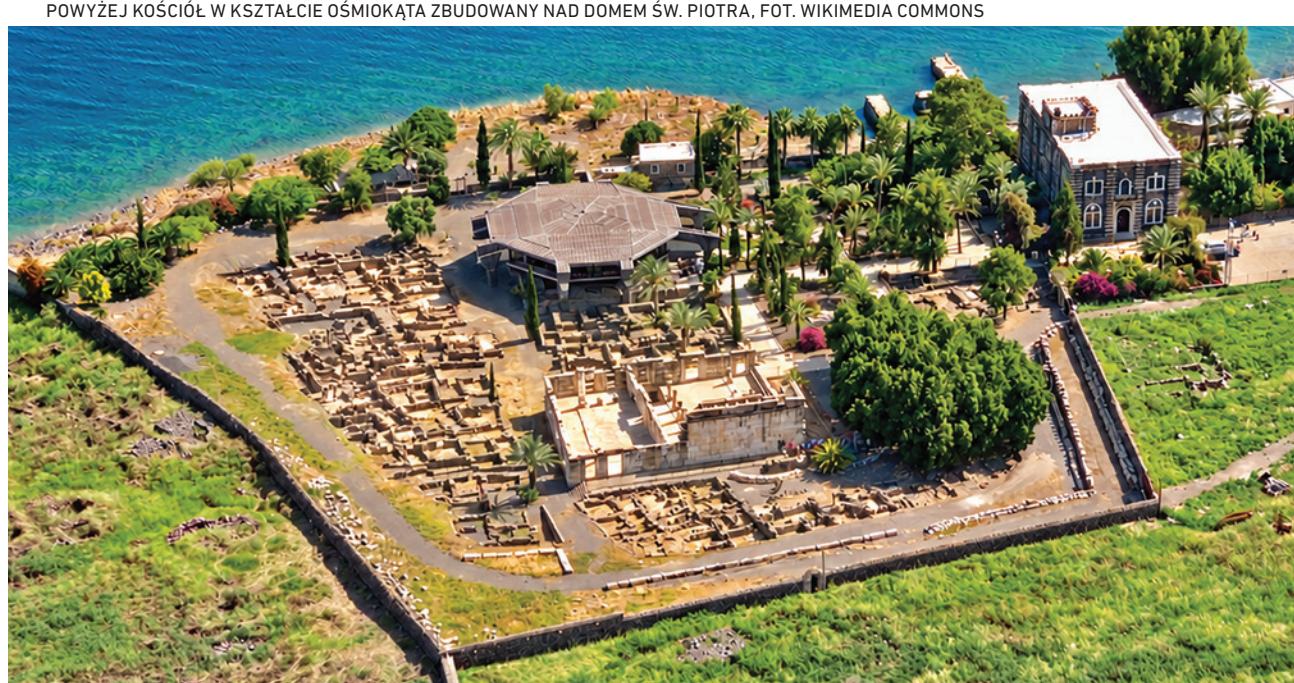
Po weselu w Kanie Galilejskiej – jak pisze św. Jan – Chrystus oraz „Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni” (J 2,12).

Proroctwo Jezusa

Nazwa owego miasta, leżącego nad Jeziorem Galilejskim, pojawia się – po Jerozolimie – najczęściej w Nowym Testamencie, bo aż 16 razy. To właśnie tam po opuszczeniu Nazaretu najczęściej przebywał Pan Jezus. To właśnie tam powołał swych pierwszych uczniów: rybaków – Szymona, Andrzeja, Jakuba i Jana, oraz celnika Mateusza. Tam nauczał w synagodze. Tam dokonał licznych cudów, m.in. uzdrowień: teściowej Piotra, trędowatego, sługi setnika i paralityka, a także przywrócił do życia córkę Jaira. Nic więc dziwnego, że zarówno św. Mateusz, jak i św. Marek w swoich Ewangeliach nazwali Kafarnaum „Jego miastem”.

Mimo to pod adresem tamtejszych mieszkańców padły jedne z najostrzejszych słów, jakie kiedykolwiek wypowiedział nasz Pan: „A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działy się cuda, które się ▸▸

RUINY KAFARNAUM NAD MORZEM GALILEJSKIM, NA PIERWSZYM PLANIE POZOSTAŁOŚCI SYNAGOGI, POWYŻEJ KOŚCIÓŁ W KSZTAŁCIE OŚMIOKĄTA ZBUDOWANY NAD DOMEM ŚW. PIOTRA, FOT. WIKIMEDIA COMMONS



w tobie dokonały, zostałaby aż do dnia dzisiejszego. Toteż powiadam wam: Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie” (Mt 11,23-24).

Stało się tak z powodu postawy tamtejszej ludności, która mimo ogromu cudów dokonanych przez Chrystusa nie chciała uwierzyć w Jego posłannictwo. Wielu komentatorów z powyższym przekleństwem Pana Jezusa wiązało późniejsze losy Kafarnaum. Miasto na skutek trzęsień ziemi oraz zniszczeń dokonanych przez Arabów zaczęło podupadać, aż w wieku XI całkowicie opustoszało. Jego ruiny odkrył dopiero w 1838 r. amerykański podróżnik Edward Robinson, a w roku 1905 rozpoczęły się tam – pod patronatem franciszkanów – pierwsze prace archeologiczne. Dzięki nim udało się odkopać pozostałości starożytnego miasta, w nim zaś m.in. dom św. Piotra oraz synagogę, w której nauczał Chrystus.

Dlaczego nie Nazaret?

Kafarnaum stało się dla Pana Jezusa bazą wypadową dla Jego pieszych wędrówek po Galilei. Wszystko wskazuje na to, że miejscem, w którym się tam zatrzymywał, był wspomniany dom św. Piotra. Wzmiankowała o nim w swoim słynnym dzienniku z podróży do Ziemi Świętej pochodząca z Hiszpanii pątniczka Egeria w roku 383. Pisała, że „dom księcia apostołów” zamieniony został w chrześcijańską świątynię. Później zniszczyli go muzułmańscy najeźdźcy. Jego ruiny odkryto dopiero podczas wykopalisk archeologicznych, które przeprowadzono w latach 1968-1991. Odnaleziono wówczas pozostałości po kościele, który – jak stwierdzono – wzniesiony został nad domostwem rodziny żyjącej z rybołówstwa. Na ścianach budynku natrafiono na wyryte inskrypcje, które pochodzą z czasów wczesnochrześcijańskich i zawierają wezwania skierowane do Jezusa i św. Piotra.

Część biblistów uważa, że Maryja podczas publicznej działalności Jezusa mogła mieszkać na stałe w Kafarnaum, w którym żyło wówczas 1000–1500 osób. Miała się tam przeprowadzić z Nazaretu po tym, jak mieszkańcy tej osady próbowali zgładzić Jej Syna. Do dziś nazareńscy przewodnicy pokazują pielgrzymom Górę Przepaści, z której krajanie Pana Jezusa (a więc ludzie, którzy przez lata byli Jego znajomymi i sąsiadami) chcieli zrzucić Go ze stromego urwiska jako bluźniercę.

W tej sytuacji wydaje się zrozumiałe, że Maryja wolała zamieszkać razem ze swoim Synem niż wśród tych, którzy chcieli Go zamordować. Dzięki temu unikała też ostracyzmu ze strony otoczenia, które nie mogło uwierzyć w mesjańską misję Kogoś, kto był dla nich tylko „chłopakiem z sąsiedztwa”.

Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie

W Kafarnaum, przed domem św. Piotra, rozegrała się scena, którą opisali trzej Ewangeliści: Mateusz, Marek i Łukasz. Tak przedstawił ją pierwszy z nich:

„Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić. Ktoś rzekł do Niego: «Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą». Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?». I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką»” (Mt 12,46-50).

Niektórzy komentatorzy odbierają te słowa jako przyganę Jezusa pod adresem własnej rodziny, w tym także Maryi. Wiadomo bowiem, że część krewnych sprzeciwiała się Jego nauczaniu. W Ewangelii św. Marka czytamy, że niektórzy bliscy Chrystusa „wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów»” (Mk 3,21).

Członkowie rodziny Jezusa, podobnie jak większość mieszkańców Nazaretu, również nie wierzyli w Jego mesjańskie posłannictwo, jednak starali się Go usprawiedliwić, nie traktując jako bluźniercę, lecz jako szaleńca. Dlatego mówili, że „odszedł od zmysłów”. Nic więc dziwnego, że postępowanie mieszkańców osady, w której się wychował, Jezus skomentował jednym zdaniem: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony” (Mk 6,4). Stąd wzięła się łacińska sentencja: „*Nemo propheta in patria sua*” (Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie).

Pierwsza uczennica

Wypowiadając krytyczne uwagi na temat swych krewnych i ziomków, Pan Jezus nie miał jednak na myśli własnej Matki. Dowodzi tego Jej zachowanie podczas wesela w Kanie Galilejskiej, zwłaszcza niewzruszona pewność, z jaką zwróciła się do służących, by wypełniali polecenia Chrystusa. Gdyby nie wierzyła w Jego posłannictwo, zachowałaby się zupełnie inaczej. Jej pewność zrobiła na sługach weselnych tak duże wrażenie, że posłuchali Jej bez szemrania.

Przygana Jezusa nie odnosiła się więc do Maryi. Nazywając swą prawdziwą rodziną tych, którzy słuchają Ojca Niebieskiego, nie wykluczał bynajmniej z tego grona własnej Matki. Ona, jak wskazują na to wszystkie wcześniejsze wydarzenia, zawsze pełniła wolę Bożą. Odnosząc się do epizodu w Kafarnaum, św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* napisał, że Maryja była „pierwszą poniekąd «uczennicą» swego Syna, pierwszą, do której On zdawał się mówić «pójdź za Mną», wcześniej niż wypowiedział to wezwanie do Apostołów czy kogokolwiek innego”.

Miała Ona w pamięci okoliczności towarzyszące poczęciu i narodzinom swojego jedynego Dziecka. Nigdy nie wątpiła w Jego misję, chociaż nie wiedziała, jaki kształt przybierze to posłannictwo. Z pewnością musiała też znosić naciski ze strony krewnych, którzy nie traktowali poważnie Pana Jezusa, krytykowali Go i chcieli odwieść od działania. Nie uległa jednak ich presji. Oni sami, jak mówi wczesnochrześcijańska tradycja, uwierzyli w Chrystusa i nawrócili się dopiero wtedy, gdy ukazał im się po zmartwychwstaniu. Jednym z nich miał być „brat Pański” – św. Jakub, zwany Sprawiedliwym, skazany na śmierć i ukamienowany w roku 62.

Maryja w trakcie całej publicznej działalności swojego Syna pojawia się na kartach Ewangelii tylko dwa razy: podczas wesela w Kanie Galilejskiej i we wspomnianej scenie w Kafarnaum. Ewangeliści często wspominają, że Nauczycielowi towarzyszyły kobiety. Na tej podstawie niektórzy egzegeci wnioskują, że wśród owych niewiast musiała być także Maryja. Obecność Matki przy Synu w takiej sytuacji wydaje im się oczywistością. Inni z kolei zaprzeczają temu – argumentując, że gdyby tak było, to z pewnością zostałoby to odnotowane przez bezpośrednich świadków. Musimy więc przyznać, że nie wiemy tego. Teolodzy są jednak zgodni, że wszystko, co Maryja widziała i słyszała – zachowywała w swoim Sercu. Najtrudniejsza próba miała przyjść na Nią podczas święta Paschy w Jerozolimie. ■

PRZESŁANIE Z 18 LIPCA 1877 R. – NAPIS U STÓP NIEPOKALANEJ

GRZEGORZ KASJANIUK

Podczas wieczornego nabożeństwa różańcowego pod klonem w Gietrzwałdzie wizjonerki – Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska – doświadczyły szczególnego widzenia Matki Bożej.

Najświętsza Maryja Panna ukazała się im ze złotym napisem u stóp, mającym postać szarfy. Gdy dziewczynki chciały odczytać treść, zarówno pismo, jak i sama Postać zniknęły. Widzenie było krótkie. Napis zdołał jednak odczytać jeden z miejscowych farbiarzy, który przekazał treść proboszczowi. Brzmiał on po polsku: **„Maryja Niepokalanie Poczęta”.**

W tym miejscu należy poczynić ważną uwagę i wyjaśnić pewną kwestię związaną z objawieniem 18 lipca.

Istotnym źródłem poznania objawień gietrzwałdzkich jest artykuł bp. Jana Obłąka *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (W stulecie objawień 1877-1977).* Ukazał się on w 14. tomie czasopisma „Studia Warmińskie” (1977, s. 7-73). Przedstawione przez bp. Obłąka kalendarium objawień zostało napisane na podstawie sprawozdań sporządzonych przez proboszcza parafii Gietrzwałd ks. Augustyna Weichsla, przesłanych biskupowi warmińskiemu Filipowi Krementzowi.

W sprawozdaniu z 8 sierpnia 1877 r. jest napisane:

„Dopiero 18 lipca ukazał się napis w języku polskim, który jednak szybko zniknął, że dzieci nie były w stanie go odczytać. Jednak w jednym z następnych dni otrzymały odpowiedź na pytanie o to, co znaczył ten napis: «Nic nie znaczył»”.

Kwerenda protokołów gietrzwałdzkich przynosi odniesienie się do tego wydarzenia i jego uzupełnienie. W uzupełnieniu raportu księdza proboszcza Weichsla na zlecenie bp. Krementza sporządzonego w Gietrzwałdzie 24 sierpnia 1877 r. jest napisane:

„Ad. 7. W kwestii napisu, który się pojawił, zostało później wyjaśnione, że dzieci źle zrozumiały Najświętszą Pannę, która nie użyła słowa «nic». Podpis miał znaczyć dużo więcej: **Maryja, Niepokalane Poczęcie.** Być może miał być to podpis pod statuę, która miała być ustawiona”.

W raporcie z objawień od 30 lipca 1877 r. według notatek ks. proboszcza Weichsla jest napisane:

„17 sierpnia. Pytanie o podpis: dlaczego widzenie raz powiedziało, że to nic nie znaczy, a innym razem, że to coś ważnego. Odpowiedź: Napis brzmi **Maryja, Niepokalanie Poczęta** (lub **Niepokalane Poczęcie).** Dzieci nie mogły odczytać, jakiś mężczyzna przeczytał”.

Są też odniesienia do faktu napisu, które pojawiają się w sprawozdaniach pielgrzymów i korespondenta. Nie przytaczam ich, tylko ograniczam się do protokołu.



FOT. SZTUCZNA INTELIGENCJA, CHATGPT

OBJAWIENIE NIEPOKALANEJ Z DNIA 18 LIPCA 1877 R.

A zatem wnikliwsze badania objawienia z 18 lipca zmieniają postać rzeczy i przynoszą poznanie nowych faktów.

Warto zatem odnieść się do napisu, który pojawił się tego dnia, a którego znaczenie jest bardzo istotne. Napis brzmiał: **„Maryja, Niepokalanie Poczęta”** lub **„Maryja, Niepokalane Poczęcie”.** Koresponduje ona z tym, jak Matka Boża przedstawiła się wizjonerkom 1 lipca – Justynie Szafryńskiej: **„Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”,** oraz Barbarze Samulowskiej: **„Maryja Niepokalane Poczęcie”.**

Znaczenie napisu

Napis nie był zapewne przypadkowym znakiem. Stanowił publiczne, widzialne potwierdzenie tożsamości Tej, która się objawiała. Słowa „Niepokalanie Poczęta” bezpośrednio nawiązują do dogmatu ogłoszonego przez papieża bł. Piusa IX 23 lata wcześniej. Dogmat ten uczy, że Maryja od pierwszej chwili swojego istnienia została zachowana od grzechu pierworodnego dzięki szczególnej łasce Bożej, na mocy przewidzianych zasług Chrystusa.

Warto zauważyć, że podobne słowa usłyszała Bernadeta Soubirous w Lourdes w roku 1858: **„Ja jestem Niepokalane Poczęcie”.**

W Gietrzwałdzie Maryja nie tylko mówi o sobie, ale pozwala, by Jej imię i tytuł zostały utrwalone w formie pisma. Złoty kolor napisu symbolizuje chwałę nieba. Ułożenie go u stóp Matki Bożej podkreśla Jej pokorę – nawet w chwale pozostaje Służebnicą Pańską.

Szczególnie wymowny jest fakt, że napis pojawił się w języku polskim. W czasach, gdy język polski był wypierany, a ludność katolicka doświadczała nacisków, Matka Boża przemawia i zapisuje swoje imię w mowie zrozumiałej dla prostego ludu.

Szybkie zniknięcie napisu jest czymś zastanawiającym. Dziewczynki nie zdążyły same odczytać liter – potrzebny był świadek z zewnątrz.

Jednak pamiątka tego znaku nie zniknęła wraz z widzeniem. Taki napis widniał na kapliczce objawień aż do lat 30. XX w. Niemcy nakazali go zdjąć, gdyż był po polsku.

Po wojnie został umieszczony na krótki czas przy źródełku, obok figury Matki Bożej. W ten sposób materialny ślad wydarzenia z 18 lipca towarzyszył kolejnym pokoleniom pielgrzymów – najpierw w miejscu samego objawienia, a później przy źródle, które Maryja pobłogosławiła.

Złoty napis w formie szarfy widziany przez osobę trzecią bardziej uwiarygadnia przesłanie gietrzwałdzkie. Potwierdza, że to, co widziały dzieci, nie jest wytworem wyobraźni. ■

Akt poświęcenia się Niepokalanej

CZĘŚĆ I

Publikujemy pierwszą część komentarza do Aktu poświęcenia się Niepokalanej, który napisał Ojciec Maksymilian. Autor omawia w nim najważniejsze kwestie pojawiające się w tej modlitwie. Akt jest streszczeniem duchowości Rycerstwa i jest odmawiany podczas obrzędu wstąpienia w szeregi MI. W następnych miesiącach będziemy publikować kolejne fragmenty tekstu.

Oddać się Niepokalanej możemy w różnoraki sposób i oddanie to możemy wyrazić różnymi słowami, a nawet wystarczy jedynie wewnętrzny akt woli, bo ten właściwie zawiera istotę naszego oddania się Niepokalanej.

Dla ułatwienia jednak istnieje pewna formułka zawierająca ducha Milicji Niepokalanej.

„O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłościwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja, niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym mym życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.

Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: «Ona zetrze głowę twoją» [Rdz 3,15], jako też: «Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie», abym w Twoich niepokalanych i najmiłościwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego. Albowiem gdzie Ty wejdziesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najsłodszego Serca Jezusowego na nas spływają.

Dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza.

Daj mi moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim”.

Akt ten składa się z trzech części: 1) wezwania; 2) prośby, by nas na własność przyjąć raczyła; 3) prośby, by nas użyć raczyła do pozyskiwania dla Niej innych dusz.

W wezwaniu mówimy nasamprzód:

„O Niepokalana”

Zwracamy się do Niej tym imieniem, bo Ona sama w Lourdes tak swoje Imię podać raczyła: Niepokalane Poczęcie. Niepokalany jest Bóg i każda z Trzech Osób Bożych, ale nie jest On poczęty. Niepokalani aniołowie, ale i u nich nie ma poczęcia. Niepokalani pierwsi rodzice przed grzechem, ale

i ci poczęci nie byli. Niepokalany Pan Jezus i poczęty, ale nie był On poczęciem, ponieważ jako Bóg istniał już przedtem i stosowały się do Niego słowa Imienia Bożego objawione Mojżeszowi: „Jam jest, którym jest” [Wj 3,14], który zawsze jest, a nie poczyna być. Inni ludzie są poczęciem, ale skalanym.

Ona jedna jest nie tylko poczęta, ale Poczęciem i to Niepokalanym. Nazwa ta mieści wiele więcej tajemnic, które z czasem odkrywane będą. **Wskazuje ona bowiem, że jakoby do istoty Niepokalanej należało Jej Niepokalane Poczęcie. – Miła Jej musi być ta nazwa, bo oznacza pierwszą łaskę, jaką Ona w pierwszej chwili swego istnienia otrzymała, a pierwszy dar jest darem najmilszym.** Sprawdza się ta nazwa i poprzez Jej życie, bo zawsze była nieskalana. Stąd i łaski pełna, i Pan Bóg z Nią zawsze, i do tego stopnia z Nią, że aż się stała Matką Syna Bożego.

„Nieba i ziemi Królowo”

W rodzinie kochający rodzice spełniają, w czym tylko mogą, wolę dziatek, o ile ta nie jest dla nich szkodliwa. Tym bardziej Pan Bóg, Stwórca i Pierwowzór ziemskich rodziców, chce spełniać wolę swoich stworzeń, o ile ta nie jest dla nich szkodliwa, czyli jest zgodna z Jego wolą. Niepokalana w niczym nie odchyliła się od woli Bożej. We wszystkim miłowała Wolę Bożą – Boga, więc też słusznie nazywa się Wszechmocą proszącą, ma wpływ na Boga samego, na cały wszechświat *, jest Królową i nieba, i ziemi. W niebie wszyscy uznają władanie Jej miłości. A ta część pierwszych aniołów, która Jej królowania uznać nie chciała, utraciła też miejsce swoje w niebie **.

Jest też Królową i ziemi, jako Matka Boga samego. Ale pragnie – i ma prawo do tego – być dobrowolnie uznawaną przez każde serce, być kochaną jako Królowa każdego serca,



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

OBRAZ NA PODSTAWIE:
MARYJA Z DZIECIĄTKIEM W CHWALE, BARTOLOMÉ MURILLO, 1673

by przez Nią to serce oczyszczało się coraz bardziej, niepokalane się stawało, do Jej Serca podobne i coraz bardziej godne zjednoczenia z Bogiem, Miłością Bożą, Najświętszym Jezusa Sercem. (...)

Niepokalanów, 5-20 sierpnia 1940 r.,
[*Pisma*, 1197]

* Papież Pius VII: „...modlitwy Maryi mają za sobą także jakieś macierzyńskie prawo. Dlatego przystępując do tronu swego Syna prosi jako Orędowniczka, modli się jako Służebnica, rozkazuje jako Matka”.

** Liczni Ojcowie Kościoła i teologowie wskazują na pychę, jako na pierwszy grzech aniołów. Niektórzy przypuszczają, że Bóg objawił aniołom mające nastąpić w przyszłości zstąpienie Boga na świat. Niestety część aniołów nie zgodziła się uznać Wcielonego Syna Bożego za swego Boga i Pana. Ujęcie Ojca Maksymiliana Kolbego, że przyczyną upadku aniołów mogła być zazdrość, która zrodziła się w nich w następstwie objawienia im tajemnicy Wcielenia Chrystusa oraz wywyższenia Jego Matki, można łatwiej spotkać w popularnej literaturze ascetycznej. ■

Byłem martwy, ale Bóg przywrócił mnie do życia

Zanim wszedłem na drogę wiary i zawierzenia Matce Bożej, Bóg wyciągnął mnie ze strasznego bagna grzechów głównych. Byłem pogrążony w trzech najgorszych nałogach.

ZDZISŁAW ADAM DUDA

Pierwszy był hazard. Od dziecka byłem w jego sidłach – już w podstawówce graliśmy w karciane gry na pieniądze. Mój wujek był jednym z najlepszych karciarzy w Polsce, zabierał mnie na wojaże i przywoził dużo pieniędzy. Ja też tak chciałem. Gdy byłem starszy, zaczęły się kasyna, ruletki oraz maszyny hazardowe.

Narkotyki i rozwiązłość przyszły w jednym czasie, wraz z rozpadem mojego małżeństwa. Gdy żona odeszła, spotkałem kolegę ze szkoły średniej, który pokazał mi „życie nocne" miasta. Prostytutki i narkotyki. Wtedy, jednego wieczoru, otworzyłem drzwi na oścież szatanowi.

Po dwóch tygodniach kolega zadzwonił, że w pewnej „agencji towarzyskiej" jest wakat w ochronie. Zgodziłem się i ta decyzja sprawiła, że świat prostytucji i narkotyków stał się moim światem. Po jakimś czasie założyłem własną agencję.

Z czasem zrobiło się niebezpiecznie. Po pięciu latach takiego życia w Polsce musiałem uciekać na Zachód, do Niemiec, gdzie narkomanem byłem jeszcze 15 lat. Moje życie było totalną destrukcją. Podupadłem na zdrowiu, a relacje ze znajomymi i rodziną były tragiczne.

FOT. ARCHIWUM AUTORA



ZDZISŁAW ADAM DUDA W SANKTUARIUM W GIETRZWAŁDZIE

Hazard towarzyszył mi nieustannie, do tego stopnia, że wpakowałem się w potężne długi – ponad milion złotych u lichwiarzy, z samymi odsetkami rzędu 30 tys. miesięcznie. Zaczęli się o nie dopominać niebezpieczni ludzie, a ja nie widziałem możliwości, by uczciwie zarobić takie pieniądze.

Pan Bóg się o mnie upomniał

Przyjaciel podesłał mi film na YouTube z tzw. Świadectwem techno – człowieka, który wyszedł z satanistycznego środowiska twórców muzyki techno. Opowiadał, że gdy próbował z tego wyjść, zaczął widzieć jeżdżące za nim samochody z rejestracją z trzema szóstkami oraz że diabeł podsyłał mu ludzi, byle tylko zszedł z drogi nawrócenia. Pomyślałem sobie, że gość coś wymyśla, ale byłem już w takim życiowym dole, że postanowiłem spróbować. Od następnego dnia postanowiłem nie ćpać i nie grać. „Zobaczymy, co się stanie" – pomyślałem.

I stało się. Rano przyjechał kolega, który oddał mi kilkanaście tysięcy euro. W głowie hazardzisty pojawia się wtedy jedna myśl: gramy. Po pół godzinie zadzwonił kolejny znajomy. Przyjechał z Holandii i przywiózł pięć gramów świeżej kokainy.

W ręku miałem kilkanaście tysięcy euro i narkotyki, a przecież postanowiłem od tego dnia nie grać i nie ćpać. Idąc przez miasto i bijąc się z myślami, zobaczyłem przejeżdżający obok samochód: rejestracja 666. Pomyślałem, że to zbieg okoliczności, i poszedłem dalej. W moją stronę wyjechał kolejny – znów 666. Nie dowierzałem, szedłem dalej. Doszedłem do mieszkania kolegi, gdzie mieliśmy zaćpać. Przy jego klatce obok mnie zaparkował kolejny samochód – znowu 666.

Wszedłem do jego mieszkania i opowiedziałem mu tę historię. Nie uwierzył. Szybko stamtąd wyszedłem, prosto do kościoła. Zacząłem prosić Pana Boga o uwolnienie, mówiąc, że nie wiem, co się dzieje, ale żeby w końcu mnie z tego wyrwał. Wtedy poczułem taką dobroć, ciepło i bezpieczeństwo, jakich nigdy wcześniej nie zaznałem. Nie wiem, ile to trwało, 5 czy 30 minut. Po wyjściu z kościoła nie czułem już żadnego głodu, ani narkotykowego, ani hazardowego.

Zostałem uwolniony od nałogów, ale milion złotych długu został. Z Bożą pomocą udało mi się z czasem spłacić wszystkie długi.

Rozpocząłem nowe życie – już jako wolny człowiek. Maryja mnie odnalazła i dała mi drugą szansę. Odkąd się nawróciłem, czuję, jakbym narodził się na nowo – jakby ktoś wymazał z kartki całe moje poprzednie życie i dał mi nową, niezapisaną.

Jestem niewolnikiem Maryi

O „Niewolnictwie Maryi" dowiedziałem się od katolickiego rapera Piotra „Tau" Kowalczyka, który przyszedł do mojej pizzerii z żoną i opowiedział mi o całkowitym zawierzeniu oraz o duchowych tego konsekwencjach. Wskazał palcem na ogrodzenie i powiedział, żebym wyobraził sobie za płotem diabła. Po zawierzeniu nie będzie mógł się do mnie zbliżyć. Kiedy już stałem się niewolnikiem Maryi, miała miejsce taka historia: Pewien człowiek chciał zrobić mi krzywdę. Będąc pod wpływem narkotyków, przyszedł pod moją pizzerię z siekierą i krzyczał na mnie, ale nie wszedł do środka. Stał dokładnie w tym miejscu, które pokazywał mi „Tau". Czułem wtedy opiekę Matki Bożej.

Na początku w ogóle nie rozumiałem, o co chodzi z relacją z Matką Bożą. Nawet na pielgrzymce do Medjugorie pytałem księdza, jak mam rozumieć maryjność. Odpowiedział, że jeśli wierzę w Boga, to samo przyjdzie. ▸▸

I przyszło. Przyjaciel opowiedział mi o „Niewolnictwie”. Wiedziałem, że „Tau” i jego żona są niewolnikami Maryi, więc spotkałem się z nimi, by wskazali mi właściwą drogę. Żona „Tau” wręczyła mi książkę o całkowitym oddaniu. Odbyłem 33-dniową Drogę św. Ludwika de Montfort. Po niej wiedziałem o Maryi już wszystko, co trzeba.

Nawrócenie nie jest jednak jednorazowym aktem. Muszę stale się nawracać i wciąż jestem kuszony, ale odkąd wszedłem na drogę „Niewolnictwa”, regularnie uczestniczę w Eucharystii i zmawiam Nowennę Pompejańską. Czuję, że Maryja okrywa mnie swoim płaszczem, jak Mama. Dzięki temu jest dużo lżej.

Najbardziej w Maryi urzeka mnie to, że jest Pośredniczką wszelkich łask i jest w pełni napełniona Duchem Świętym. A czy Mama odmówi ci czegokolwiek, o co Ją poprosisz? ■

REKLAMA

Drodzy Czytelnicy, 27 listopada 1830 r. Niepokalana objawiła Cudowny Medalik św. Katarzynie Labouré. Powiedziała wtedy: „Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru; wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask”. Od II wojny światowej w Niepokalanowie wyrabiane są Cudowne Medaliki. Obecnie **kontynuujemy zbiórkę funduszy na zakup nowych urządzeń, które będą wytwarzały medaliki z dużą wydajnością.** Wszystkich, którzy chcieliby przekazać ofiary na ten cel, prosimy o wpłaty.



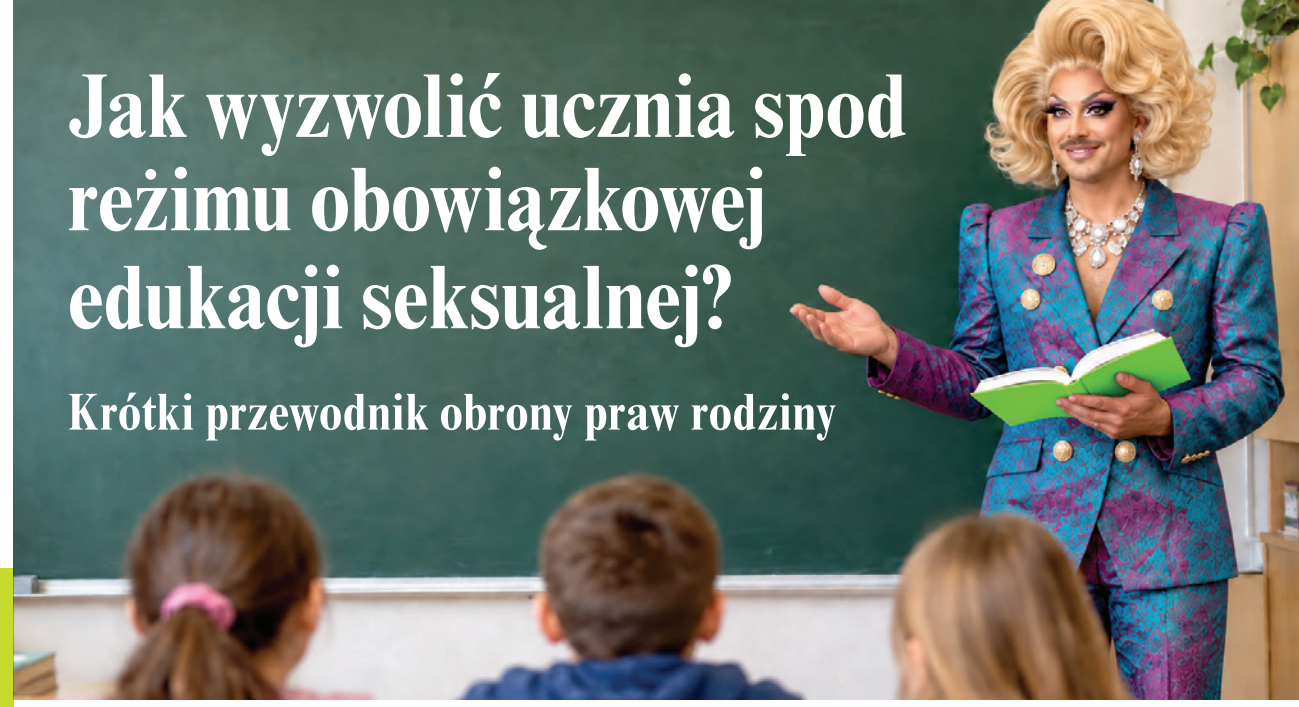
ZDJĘCIE POGĄDOWE

Ofiary można składać na konto: **PKO BP S.A. I O/Sochaczew**

07 1020 1185 0000 4302 0012 3869

z dopiskiem: **Ofiara na maszynę do medalików**

Klasztor Niepokalanów, Paprotnia, ul. o. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin



FOT. SZTUCZNA INTELIGENCJA, CHATGPT

Jak wyzwolić ucznia spod reżimu obowiązkowej edukacji seksualnej?

Krótki przewodnik obrony praw rodziny

KRZYSZTOF ANDRZEJ WĄSOWSKI

Wrzesień 2026 r. przeszedł do historii polskiej oświaty jako moment, w którym państwo w sposób bezprecedensowy wkroczyło w autonomiczną sferę wychowawczą polskich rodzin. Omawiana od miesięcy zapowiedź stała się faktem.

Rozpoczął się proces nauczania nowego, obowiązkowego przedmiotu pod nazwą edukacja zdrowotna. Jak wielokrotnie ostrzegali eksperci, pod płaszczykiem nauki o zdrowiu fizycznym, higienie czy dietetyce, do obligatoryjnej podstawy programowej włączono kontrowersyjne treści z zakresu edukacji seksualnej.

Systemowy przymus uczestnictwa w tych zajęciach postawił tysiące rodziców przed dramatycznym dylematem: Jak uchronić własne dziecko przed treściami rażąco sprzecznymi z chrześcijańską wizją człowieka, nie narażając się jednocześnie na dotkliwe konsekwencje prawne ze strony państwowego aparatu przymusu?

Odpowiedź na to pytanie nie leży dziś w emocjonalnych protestach, lecz w chłodnej, precyzyjnej analizie przepisów. System oświatowy, choć scentralizowany, wciąż funkcjonuje w ramach demokratycznego państwa prawa. Oznacza to, że **rodzice dysponują konkretnymi, legalnymi narzędziami, które pozwalają ominąć ideologiczny reżim bez łamania prawa.**

Zanim przejdziemy do rozwiązań praktycznych, należy zrozumieć prawny mechanizm, który zastosowało ministerstwo. Likwidując dobrowolne wychowanie do życia w rodzinie (WDŻ) i zastępując je obowiązkową edukacją zdrowotną, resort połączył bezsporne zagadnienia (np. pierwszą pomoc czy profilaktykę uzależnień) z treściami ▸▸

silnie nacechowanymi światopoglądowo (dotyczącymi sfery intymnej, tożsamościowej i seksualnej). **Stworzono w ten sposób oświatowy „pakiet wiązany", z którego formalnie nie można się wypisać bez konsekwencji w postaci braku promocji do następnej klasy.**

Działanie to stoi jednak w jaskrawej sprzeczności z aktem prawnym najwyższej rangi. Art. 48 ust. 1 Konstytucji RP stanowi, że „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami". Z kolei Art. 53 ust. 3 gwarantuje, że „Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami". Konflikt między rozporządzeniem ministra (aktem niższej rangi) a Konstytucją (aktem najwyższym) otwiera rodzicom furtki do w pełni legalnej obrony.

Poniżej przedstawiamy cztery ścieżki wyzwolenia ucznia spod przymusu uczestnictwa w zajęciach edukacji zdrowotnej.

Edukacja domowa

Najbardziej skutecznym, a jednocześnie w pełni legalnym, sposobem na całkowite odcięcie dziecka od szkolnej indoktrynacji jest przejście na **system edukacji domowej.**

Zgodnie z Art. 37 Prawa oświatowego, na wniosek rodziców dyrektor szkoły zezwala na spełnianie przez dziecko obowiązku szkolnego poza szkołą.

Warto obalić tu najczęstszy mit: obowiązek szkolny nie jest tożsamy z obowiązkiem przebywania w szkolnym budynku. **W systemie edukacji domowej to rodzice (lub wskazane przez nich osoby) przekazują wiedzę, a uczeń nie uczestniczy w codziennych lekcjach.** Jego wiedza weryfikowana jest jedynie poprzez roczne egzaminy klasyfikacyjne. Co to oznacza w praktyce? Rodzic ma absolutną swobodę w doborze materiałów edukacyjnych. Uczeń, przygotowując się do egzaminu z przedmiotu (nawet tak kontrowersyjnego, jak współczesna edukacja zdrowotna), przyswaja suche fakty biologiczne, ale robi to w domu, w oparciu o katolicką naukę i bez narażenia na ideologiczną interpretację nauczyciela czy szkolnych edukatorów. Jednakże dla wielu rodzin edukacja domowa może być niemożliwa ze względów zawodowych.

Usprawiedliwiona nieobecność

Istnieje potężne narzędzie w postaci tzw. **absencji celowej,** opartej na przepisach o klasyfikowaniu uczniów.

Zgodnie z Art. 44k Ustawy o systemie oświaty, uczeń może nie być klasyfikowany z jednego lub kilku przedmiotów, jeżeli brak jest podstaw do ustalenia śródrocznej lub rocznej oceny klasyfikacyjnej z powodu nieobecności przekraczającej połowę czasu przeznaczonego na te zajęcia (powyżej 50%). Prawo oświatowe dopuszcza jednak sytuację, w której uczeń jest nieobecny na większości zajęć (co usprawiedliwiają rodzice), a mimo to otrzymuje ocenę.

W praktyce rodzice mogą poprosić szkołę o szczegółowy plan zajęć (tzw. rozkład materiału z edukacji zdrowotnej), do czego mają pełne prawo w ramach dostępu do informacji publicznej. **Znając tematykę konkretnych lekcji, mogą celowo usprawiedliwiać nieobecność dziecka dokładnie w tych dniach, w których omawiane są zagadnienia uderzające w moralność chrześcijańską.** Jeśli absencja z tego konkretnego przedmiotu przekroczy 50%, przepisy dają uczniowi prawo do zdawania tzw. egzaminu klasyfikacyjnego. Podobnie jak w edukacji domowej, uczeń przygotowuje się do niego w domu, z pomocą rodziców. Szkoła nie ma prawa karać rodziców za usprawiedliwianie nieobecności – jest to wyłączne prawo i kompetencja opiekuna prawnego.

Klauzula sumienia

Jeśli uczeń uczęszcza na lekcje, rodzice powinni wykorzystać narzędzia z zakresu prawa administracyjnego i konstytucyjnego. **Należy złożyć na ręce dyrektora szkoły oficjalne, pisemne oświadczenie powołujące się na klauzulę sumienia oraz cytowane wcześniej artykuły 48 i 53 Konstytucji RP.**

W takim dokumencie **rodzic wprost zakazuje szkole przekazywania jego dziecku konkretnych treści z zakresu edukacji seksualnej (należy je precyzyjnie wymienić, np. nauka o tzw. płynności płci, promowanie antykoncepcji, relatywizowanie ról społecznych).** Choć szkoła z pewnością odpowie, że realizuje „obowiązkową podstawę programową", złożenie takiego dokumentu rodzi poważne skutki prawne.

W przypadku zignorowania zakazu rodzic zyskuje podstawę do zawiadomienia kuratorium, Rzecznika Praw Dziecka, a w ostateczności do wytoczenia szkole procesu cywilnego o naruszenie dóbr osobistych (prawa do wychowania dziecka zgodnie z własnym sumieniem). Sama wizja konfliktu prawnego i odpowiedzialności osobistej sprawia, że wielu dyrektorów i nauczycieli podchodzi do takich „chronionych" uczniów z dużą dozą ostrożności, pozwalając im na przykład na wyjście do biblioteki w trakcie kontrowersyjnych modułów zajęć, byle tylko uniknąć swoistego skandalu.

Weto w Radzie Rodziców

Kluczowym elementem wtłaczania edukacji seksualnej do szkół są tzw. organizacje pozarządowe (tzw. NGO), które na zaproszenie nauczycieli prowadzą warsztaty. Tu Prawo oświatowe daje rodzicom broń atomową. Zgodnie z Art. 86 ust. 2 Prawa oświatowego, podjęcie działalności w szkole przez stowarzyszenie lub inną organizację wymaga uzyskania pozytywnej opinii Rady Rodziców. Opinia ta jest wiążąca. **Dyrektor szkoły, bez zgody reprezentacji rodziców, nie ma prawa wpuścić do placówki żadnego zewnętrznego „edukatora seksualnego".**

Aktywny udział w Radach Rodziców i bezwzględne głosowanie przeciwko wpuszczaniu organizacji promujących antywartości to dziś obywatelski i chrześcijański obowiązek. To najprostsza zapora, która chroni nie tylko nasze własne dzieci, ale całą szkolną społeczność.

Prawna agresja państwa wobec rodziny

Walka o dusze i umysły młodego pokolenia przeniosła się dziś z sal katechetycznych na biurka prawników i dyrektorów szkół. Przekształcenie edukacji zdrowotnej w przymusowe szkolenie światopoglądowe jest aktem prawnej agresji państwa wobec rodziny.

System narzuca obowiązek, ale to ustawa zasadnicza i Prawo oświatowe dają nam narzędzia do jego ominięcia: **edukację domową, prawo do dysponowania frekwencją ucznia, konstytucyjną klauzulę sumienia** oraz **twarde weto w Radach Rodziców.** Zamiast ulegać poczuciu bezradności wobec państwowego molocha, musimy z chłodną głową i prawniczą precyzją egzekwować nasze prawa. **Ochrona dzieci przed demoralizacją opakowaną w szkolny przymus to dziś nie tylko wyraz rodzicielskiej miłości, ale przede wszystkim świadomy i w pełni legalny akt obywatelskiego oporu w imię Prawdy. Zbawienie dusz naszych dzieci warte jest każdego urzędowego pisma i każdej prawnej batalii!** ■

Chrześcijaństwo w Imperium

GRZEGORZ GÓRNY

Zmarły w 2022 r. Rodney Stark był amerykańskim socjologiem religii, deklarującym się jako agnostyk. W 1996 r. wydał książkę pt. *Rozwój chrześcijaństwa*, która przyniosła mu światową sławę.

Autor postanowił odpowiedzieć w niej na pytanie, jak to się stało, że religia Chrystusowa stała się religią dominującą w Imperium Rzymskim.

Naukowiec wskazał kilka podstawowych czynników, przede wszystkim indywidualne, osobiste, a nie masowe nawrócenia. Wzrost był powolny: 40% wiernych na dekadę. Według jego szacunków w 40 r. w całym cesarstwie żyło 1000 chrześcijan, w 50 r. – 1400, w 100 r. – 7500, w 200 r. – 218 000, w 300 r. – 6,3 mln, w 350 r. – 34 mln (56,5% populacji Imperium).

TRIUMF CHRZEŚCIJAŃSTWA, TOMMASO LAURETI, 1585

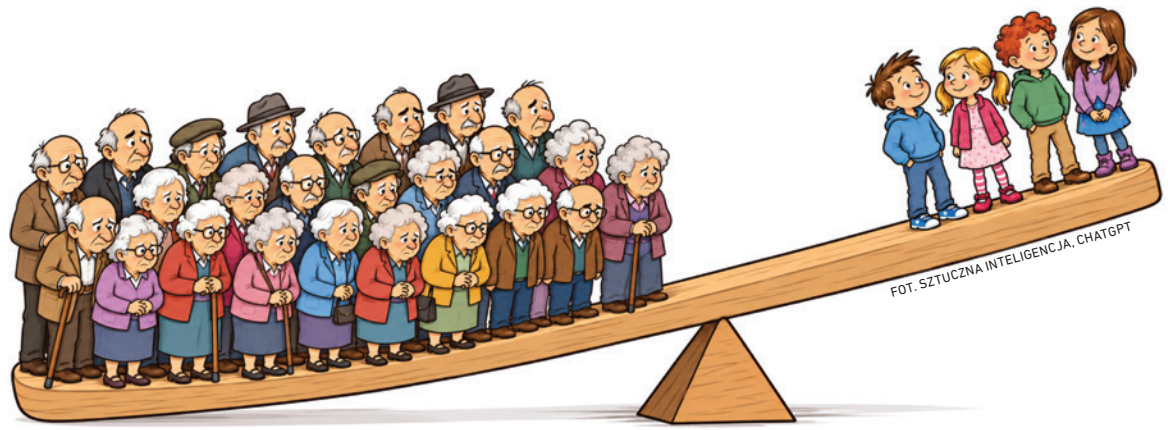


FOT. O. KRZYSZTOF MARIA FLIŚ OFMCONV

Wbrew utartym stereotypom chrześcijaństwo nie było religią niższych warstw społecznych, biedaków i niewolników, lecz należało do niej wielu ludzi wykształconych i wysoko postawionych. Szczególną rolę w szerzeniu nowej wiary odgrywały kobiety, których pozycja w chrześcijaństwie była wyższa niż w religiach pogańskich. Nie były one traktowane przedmiotowo, lecz jak osoby równe w godności mężczyznom. Co więcej, św. Paweł wzywał mężczyzn, by kochali swoje żony, tak jak Jezus umiłował Kościół i oddał za niego swoje życie. Jak pokazuje Stark, chrześcijańskie małżonki często doprowadzały do nawrócenia swych pogańskich mężów. Niezwykle ważne jest też to, że Ewangelia zakazywała aborcji i zabijania noworodków. Dzięki temu wskaźnik dzietności wśród wyznawców Chrystusa był wyższy niż wśród pogan.

Kolejnym czynnikiem sprzyjającym szerzeniu się nowej wiary była postawa Żydów. Wbrew rozpowszechnionej dziś opinii, bardzo wielu Izraelitów uznało w Jezusie zapowiadanego przez proroków Mesjasza i przyjęło chrzest. Dotyczyło to przede wszystkim zhellenizowanych Żydów w diasporze, zamieszkujących basen Morza Śródziemnego.

Poza tym podczas częstych wówczas epidemii chrześcijanie dawali dowody swej niezwykłej ofiarności. Wyróżnili się tym zwłaszcza w trakcie dwóch wielkich zaraz (w 165 i 251 r.), które zdziesiątkowały ludność cesarstwa. Wielu pogańskich lekarzy uciekło wtedy z miasta na wieś, nie przejmując się losem zarażonych. Chrześcijanie pozostali na miejscu i opiekowali się chorymi. Duża część przypłaciła to życiem, ale wielu przeżyło i mogło dalej nieść pomoc potrzebującym. Ich postawa przyciągnęła wielu Rzymian do wiary. Czy ta historia może być dla nas nauką i dzisiaj? ■



FOT. SZTUCZNA INTELIGENCJA, CHATGPT

Alarm dla Polski

PIOTR GRZYBOWSKI

O ile finanse, przemysł, energetykę, nawet obronność czy inne działy gospodarki można ułożyć w pewnej hierarchii dla rozwoju Polski, o tyle zwiększenie populacji naszego narodu stanowi jej „Rację Stanu”. Jest to nadrzędny interes państwowy i narodowy, któremu podporządkowane muszą zostać absolutnie wszystkie działania władz i wszystkich organizacji.

Polska wymiera i potrzeba natychmiastowej i adekwatnej strategii. Nie wystarczy bicie na alarm przez ekspertów i różnych aktywistów. Bez przywrócenia zasadniczej hierarchii wartości, bezwzględnej obrony życia na każdym jego etapie, ochrony rodziny w najwyższym priorytecie praw, bez fundamentalnej zmiany myślenia decydentów, wszelkie programy „+” i środki socjalnego wsparcia jawić się będą jak bazarowe oszustwo lukrowane propagandą mediów. Państwo musi wreszcie zwrócić się ku społeczeństwu.

Przez wiele lat nasz kraj był przez zaborców traktowany jak kolonia, grabiony z tego, co mogliśmy wyprodukować, okradany ze wszystkiego, co najcenniejsze. Byliśmy traktowani jak niewolnicy, wcielani do obcych armii, mordowani w powstaniach i wojnach, skazywani na wygnanie. W 1946 r. pozostało nas niespełna 24 mln. Stanęliśmy na granicy biologicznego wyginięcia. Opatrzności Bożej i Niezłomnemu Prymasowi Tysiąclecia, jego niezłomnej postawie, zawdzięczamy powolne odrodzenie.

Kardynał Wyszyński wielokrotnie powtarzał: „Polska będzie liczącym się państwem, jeśli będzie nas 50 mln”. Dopiero taka populacja, zdaniem Prymasa, dawała nam zarówno możliwość stanowienia o sobie, jak i rozwoju, i uzyskania pozycji państwa liczącego się w Europie, a w konsekwencji zdolnego do zapewnienia swoim obywatelom godnej egzystencji.

Człowiek stanowi podstawowy „element” dla rozwoju każdego państwa. Jest wytwórcą tzw. produktu krajowego, jak też konsumentem dóbr. Jego braku nie zrekompensuje żaden wzrost wydajności pracy, ani mechanizacja, czy skomplikowane mechanizmy finansowe. Wszystko więc: począwszy od ochrony zdrowia, poprzez programy mieszkaniowe, miejsca pracy, system podatkowy – musi zostać skierowane na człowieka i dla człowieka. Każde ministerstwo, niezależnie od swoich podstawowych zadań, powinno stać się dziś mentalnie ministerstwem rodziny, a wszelkie ustawy, planowane zmiany przepisów, obok tzw. oceny skutków prawnych czy wpływów na budżet, jako warunek podstawowy powinny być oceniane w perspektywie korzyści, jakie przyniosą dla rodziny i wzrostu populacji.

Bez takiego myślenia w niedalekiej przyszłości nasz naród zniknie. ■



FOT. DEPOSITPHOTOS

Wąż w kieszeni, dziura w portfelu.

Dlaczego skąpi tak często biorą ślub z rozrzutnymi?

CZĘŚĆ I

BOGNA BIAŁECKA – PSYCHOLOG

Pieniądze są jednym z najczęstszych tematów kłótni w małżeństwach. Biorą się one z przekonania, że druga osoba wydaje za dużo pieniędzy na niepotrzebne rzeczy. Należy wówczas poznać mechanizmy stojące u podstaw tych konfliktów i zacząć je rozwiązywać.

Pan Roman ma problem, do którego trudno mu się przyznać, i cierpi w milczeniu. Choć kocha swoją żonę, uważa, że ona szasta ich pieniędzmi kupując mnóstwo niepotrzebnych rzeczy. Kilka razy próbował o tym z żoną porozmawiać, kończyło się na awanturach i oskarżaniu o stosowanie „przemocy finansowej". Choć zdaje sobie sprawę, że wiele par miewa scysje z powodu finansów, czuje się bezradny.

Pani Ewa ma problem równie trudny. To ona pilnuje domowego budżetu, jednak co jakiś czas (nieczęsto, ale jednak) odkrywa, że mąż znienacka wydaje dużą kwotę. Kupił bez zapowiedzi telewizor plazmowy (na raty), zainwestował sporą kwotę w kryptowaluty. Gdy Ewa próbuje o tym rozmawiać, słyszy, że liczy grosze i że przecież mąż wszystko robi dla rodziny. Ponieważ zarabia mniej od męża, ma wrażenie, że nie ma w tej sprawie głosu.

Rzeczywiście, finanse są jednym z najczęstszych tematów kłótni w małżeństwach. A podstawowy problem to przekonanie, że druga osoba wydaje za dużo pieniędzy na niepotrzebne rzeczy.

Jest w tym pewna ironia, którą warto sobie uświadomić. Amerykańscy badacze przepytali ponad tysiąc małżeństw i odkryli, że ludzie, którzy cierpią, wydając pieniądze, nadspodziewanie często wiążą się z ludźmi, którzy cierpią, *nie* wydając ich. Dlaczego? Bo ani jednym, ani drugim nie podoba się ich własny stosunek do pieniędzy. Skąpiec marzy o kimś, kto nauczy go cieszyć się pełnią życia i nie przejmować byle drobiazgiem, rozrzutna – o kimś, kto ją przyhamuje.

Na etapie narzeczeństwa wygląda to jak idealne uzupełnianie się. Po ślubie okazuje się, że ich stosunek do pieniędzy przekłada się na codzienną walkę. Jeśli więc Roman i jego żona są dla siebie jak ogień i woda w sprawach pieniędzy – to jest to bardzo typowy układ.

Co ważne dla kobiet, co dla mężczyzn?

Czasem to, co uznajemy za niezbędny wydatek, wynika zwyczajnie z różnic między płciami. Dla przykładu – drobna różnica czysto biologiczna – czyli fakt, że kobiety mają bardziej wyczulony węch niż mężczyźni, może przełożyć się na szereg wzajemnych pretensji. Oto żona kupuje cały zestaw środków do czyszczenia domu, ze starannie dobranym bukietem zapachowym, a mąż narzeka, że tyle wydaje na te środki. On nie czuje różnicy. Wiele dowcipów dotyczących np. ilości męskich i kobiecych kosmetyków w łazience dobrze ilustruje ten problem.

Inna częsta różnica między płciami to sprawa priorytetów, jeśli chodzi o wyposażenie domu. Dla mężczyzny z reguły ważna jest funkcjonalność, dla kobiety – też estetyka. Dla przykładu: małżeństwo kupuje nową lodówkę. Mąż upiera się przy tańszej, o dobrych parametrach, żona chce model z tymi samymi parametrami technicznymi, ale pasujący kolorystyką do reszty kuchni, a zarazem droższy. Czy to tylko kobiecy kaprys? Nie. Biologia pcha nas, kobiety, do „budowania gniazda". To gniazdo ma być przytulne, bezpieczne, mamy się w nim dobrze czuć. Biologia mężczyzn pcha ich do podboju świata, a dom jest miejscem odpoczynku. Ma być funkcjonalny. Nie musi być pełen koronek i kwiatów. Kto ma rację? Obie strony.

Jedną z tajemnic dobrego związku jest wzajemne zrozumienie. Mąż potrzebuje zrozumieć i zaakceptować, że wiele rzeczy, które uznaje za zbędne w domu: różne dodatki estetyczne, upiększacze itp., są autentycznie ważne dla żony. Dzięki nim żona czuje się w domu zdecydowanie lepiej, a to przecież przekłada się na relacje z mężem.

Żona z kolei potrzebuje zrozumieć, że niekoniecznie narzekania męża wynikają z „węża w kieszeni", a z tego, że nie rozumie zawiłości kobiecej psychiki. Para, która zaakceptowała te różnice, ma zdecydowanie łatwiej w życiu. Ładnie podsumował to znajomy: „W którymś momencie małżeństwa zrozumiałem, że żona musi mieć torebkę pod kolor butów i że écru nie pasuje do śnieżnej bieli. Gdy przestałem na to narzekać, odpadła połowa kłótni". Dla żony to z kolei pole do popisu – czasem własnym sumptem można wyczarować coś, co w prestiżowym sklepie kosztuje znacznie powyżej swej realnej wartości.

Zawsze zastanawiaj się: „dlaczego...?"

„«(...) Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie»" (Łk 16,13).

Nie wszystkie problemy wynikają z różnic między płciami. Właśnie dlatego warto zawsze zastanowić się – skąd bierze się nasz stosunek do pieniędzy.

Zanim uznasz, że współmałżonek jest po prostu skąpy albo rozrzutny, zadaj sobie trud odpowiedzi na pytanie: Co znaczą dla niego pieniądze? Za naszym stosunkiem do pieniędzy kryją się często konkretne doświadczenia.

Przykład: Marta nie mogła zrozumieć, dlaczego jej mąż wpada w popłoch za każdym razem, gdy na koncie zostaje mniej niż kilka tysięcy – mimo że oboje dobrze zarabiają. Dopiero po latach opowiedział jej, że jako dziecko często słyszał przez ścianę, ▸▸

jak rodzice liczą, czy starczy do pierwszego, i przeżywał w związku z tym przejmujący lęk. Jego „skąpstwo” w dorosłości nie było skąpstwem, lecz lękiem, żeby jego dzieci nigdy tego nie usłyszały.

Dlatego zanim usiądziecie do przeliczania sum na paragonach, usiądźcie do rozmowy. Trzy pytania, na które warto odpowiedzieć sobie nawzajem – bez komentowania i bez poprawiania:

- Jak w domu, w którym dorastałem, mówiło się o pieniądzach? Czy w ogóle się mówiło?
- Czego w związku z pieniędzmi bałem się jako dziecko?
- Co dla mnie znaczy „mieć dosyć”?

Taka rozmowa może pokazać, że tak naprawdę nie kłócimy się o budżet, bo pieniądze są odpowiedzią na potrzebę bezpieczeństwa, prestiżu, poczucia wolności. Może okazać się, że niektóre z obaw są już nieracjonalne, może też z drugiej strony okazać się, że jakąś potrzebę można zaspokoić w inny sposób. W przypadku męża Marty – odłożenie konkretnej kwoty na osobnym koncie, z przeznaczeniem na wypadek kryzysu, dla jego poczucia bezpieczeństwa.

Obsesja oszczędzania, zakupoholizm

Czasem jednak rzeczywiście jedna ze stron ma obsesję oszczędzania. Każda wydana złotówka powoduje cierpienie. Kluczowa tu jest odpowiedź na pytanie: Czy odczuwam niepokój i cierpię za każdym razem, gdy ja lub mój mąż/moja żona wydajemy pieniądze? Dobrym przykładem jest ktoś, kto przejdzie przez całe targowisko kilkakrotnie, by wyszukać najtańszą opcję kupienia, np. ziemniaków. Traci pół godziny, by zaoszczędzić 15 groszy kupując u najtańszego sprzedawcy, a i tak dręczy go potem poczucie, że mógł kupić korzystniej, gdyby dobrze poszukał. To jest objaw nerwicy, nie da się z tym nic zrobić „domowymi” sposobami. Jeżeli człowiek chce przestać żyć w ciągłym lęku i napięciu z powodów finansowych – potrzebuje terapii.

Nie chodzi oczywiście o to, by nie szukać okazji zaoszczędzenia, ale robić to racjonalnie i bez odczuwania niepokoju czy nienawiści do samego siebie czy drugiej osoby, jeżeli akurat się nie udało.

Kolejnym problemem wymagającym pomocy specjalisty jest zakupoholizm. To autentyczne zaburzenie, podobne do alkoholizmu. Z reguły ma postać wydawania pieniędzy na rzeczy później (na trzeźwo) oceniane jako niepotrzebne, czego skutkiem jest chwilowa poprawa nastroju. Jako przykład można podać panią, która czując się fatalnie, idzie na zakupy i kupuje sobie szereg ubrań, których potem i tak nie nosi. Wraca z zakupów w lepszym nastroju, nowe ubrania poprawiły jej chwilowo humor, ale już za chwilę znów czuje się fatalnie. To tylko chwilowa poprawa nastroju, po której następuje emocjonalny „dół”, potęgowany czasem przez poczucie winy.

Ustalcie zasady

„Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął, mąż, który nabył rozwagi: bo lepiej ją posiąść niż srebro, ją raczej nabyć niż złoto, zdobycie jej lepsze od pereł, nie równe jej żadne klejnoty” (Prz 3,13-15).

Jeżeli sprawy finansów są częstym przedmiotem sporów, warto „chwycić byka za rogi” i zrobić wspólne ustalenia dotyczące tej sfery. Kilka rad, jak tę rewolucję finansową przeprowadzić w domu... ■

Ciąg dalszy artykułu w numerze grudniowym.



Jezusowe sposoby okazywania miłości

KS. MAREK DZIEWIECKI

CHRYSTUS W DOMU MARTY I MARII, HENRYK SIEMIRADZKI, 1886, FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Kto składa sakramentalną przysięgę małżeńską, ten ślubuje kochać na wzór Pana Jezusa i w żaden inny sposób. Obecnie modne jest mówienie o językach miłości, czyli o sposobach okazywania miłości naszym bliskim.

Podstawowe języki miłości Jezusa to **bliskość, uważność, ofiarność i czułość.** Te właśnie cztery Jezusowe sposoby komunikowania miłości powinny być codziennością w małżeństwach i rodzinach.

Bliskość na dotyk

Pierwszy ze sposobów okazywania miłości przez Pana Jezusa to fizyczna bliskość. Odkąd niewidzialny Bóg stał się widzialnym człowiekiem, wiemy już, że miłość objawia się poprzez cielesną bliskość na dotyk. Chrystus przebywał pośród ludzi od rana do wieczora. Często nie miał chwili wytchnienia, gdyż tak wielu chciało znaleźć się w Jego bezpośredniej bliskości czy choćby dotknąć się rąbka Jego szat. Chrystus szedł do wszystkich ludzi bez wyjątku, bo wszystkich kochał z bliska: dzieci, kobiety i mężczyzn, ludzi zdrowych i chorych, nawracających się i zatwardziałych w grzechu. Pojawiał się wśród tych, przez których był z radością oczekiwany, ale przychodził również do tych, którzy chcieli strącić Go ze skały i zabić.

W małżeństwie i rodzinie obowiązuje zasada: **tyle miłości, ile fizycznej bliskości dla współmałżonka i dzieci.** Zwykle według tej normy postępują zwłaszcza kobiety – żony i matki – które od świtu do nocy są fizycznie przy mężu i dzieciach. Gdy trzeba, rozmawiają z bliskimi całą noc albo godzinami czuwają przy łóżku chorego.

Komunikowanie miłości poprzez fizyczną bliskość obowiązuje oczywiście także mężów i ojców. **Mężczyzna, który naprawdę kocha żonę i dzieci, nie ma czasu na hobby, na telewizję czy na odpoczynek, lecz zawsze ma czas i siłę, żeby być blisko tych, których** ▸▸

kocha. Gdy wraca z pracy do domu, to nic ani nikt nie jest w stanie zatrzymać go po drodze. Znam mężczyznę, który poprosił swojego przełożonego, żeby mógł zaczynać pracę o godzinę wcześniej niż inni pracownicy, bo chciał już być w domu wtedy, gdy jego dorastające dzieci wracają ze szkoły. Przełożony się zgodził, a ten mężczyzna wstaje przed piątą rano. Dla niego najważniejsze jest to, że o godzinę dłużej przebywa z tymi, których najbardziej kocha.

Uważność i skupienie

Nie ma miłości bez bliskości, lecz sama bliskość nie wystarczy. Można być fizycznie blisko małżonka czy dziecka, ale sercem i myślami pozostawać daleko. To dlatego drugim Jezusowym językiem miłości jest **uważność, czyli pełne skupienie na kochanej osobie.** Chodzi o takie całkowite skupienie, że małżonek czy dziecko widzą, iż w tym momencie są oni dla mnie całym światem i że teraz nic innego nie ma znaczenia. Dzięki pełnemu skupieniu na spotykanych osobach Jezus wiedział, spod jakiego drzewa przyszedł Natanael, jakie myśli czy przeżycia nurtowały danego człowieka albo czego ten ktoś potrzebował.

Pełne serdecznej uważności skupienie na małżonku czy dziecku to podstawa i bezwzględny warunek miłości w rodzinie. Mąż, który kocha żonę, uważnie wsłuchuje się w każdej jej słowo, słyszy każdą zmianę tonu jej głosu, dostrzega każde jej zachowanie, wczuwa się w jej zmieniające się nastroje, w jej troski i obawy, nadzieje i radości, w jej samopoczucie i zmęczenie. Nawet jeśli żona w szczegółach opowiada o czymś, co mężowi wydaje się mało ważne, to wsłuchuje się on we wszystko ze skupieniem i cierpliwością, bo ma przed sobą kochaną osobę. Dla niego jest ważne wszystko, co jest ważne dla niej. Dzięki fizycznej bliskości i całkowitemu skupieniu na kochanej osobie małżonek czy rodzic ma szansę odkrywać i rozumieć, że żona czy mąż, syn czy córka, mama czy tata, brat czy siostra nie są samowystarczalni, że w czymś sobie nie radzą, że potrzebują naszego wsparcia i troski o nich. Kto w skupieniu i z pełną uwagą wsłuchuje się w myśli, przeżycia i potrzeby bliskiej osoby, ten wie, jakich naszych słów i zachowań ta osoba w tym momencie potrzebuje.

FOT. DEPOSITPHOTOS



Pracowitość i ofiarność

Im bardziej wczuwamy się w sytuację kochanej osoby, tym szybciej odkrywamy, że w codzienności miłość to służba. Chrystus był obecny dla ludzi po to, żeby im służyć, a nie po to, żeby oni Jemu służyli. Od rana do wieczora nauczał, a to wymagało potężnego wysiłku. Całymi godzinami rozmawiał ze spotykanymi ludźmi, wyjaśniał, dyskutował, odpowiadał na pytania, uczył myśleć i kochać. Ludzi szlachetnych umacniał, żeby wytrwali w dobru. Ludzi dobrej woli chronił i dodawał im otuchy. Przyjaciół ze wzruszeniem odwiedzał po to, żeby wspólnie z nimi przeżywać ich radości i smutki. Ludzi błądzących mobilizował do nawrócenia. Przewrotnych twardo ostrzegał i demaskował, a handlarzom w świątyni rozwalał stoły.

Komunikowanie miłości w małżeństwie i rodzinie dokonuje się na co dzień właśnie poprzez taką bliskość ofiarną i pracowitą, jakiej uczy nas Pan Jezus. Kto kocha na wzór Jezusa, ten nie tylko jest blisko małżonka i dzieci w pełnym skupieniu na nich. Kto kocha, ten ofiarnie służy. Kto ulega lenistwu, ten staje się egoistą i nie troszczy się o los bliskich. Podejmowanie wysiłku na rzecz małżonka i dzieci ciąży jedynie tym, którzy nie kochają. W szczęśliwej i kochającej się rodzinie wszyscy jej członkowie promieniują największą radością właśnie wtedy, gdy padają ze zmęczenia dlatego że ofiarnie pomogli swoim bliskim.

Czysta czułość

Widzialna miłość Boga do człowieka ma jeszcze czwarty przejaw, obok bliskości, uważności i ofiarności. Przejawem tym jest serdeczna czułość. Nie istnieje miłość nieczuła. Chrystus okazywał niezwykle serdeczną czułość: przytulał, błogosławił, patrzył z miłością, a wobec przyjaciół wzruszał się do łez. Bóg wie, że ja, człowiek, nie uwierzę w to, że ktoś mnie kocha, jeśli ten ktoś będzie wprawdzie w moim życiu fizycznie obecny i to w pełny skupienia, ofiarny i pracowity sposób, lecz nie okaże mi czułości i serca. Bóg, który jest szczytem miłości, jest też szczytem czułości. Chrystus wręcz szokował czułością, jaką okazywał. Była to czułość przezroczyście czysta, serdeczna i delikatna. Zbawiciel przytulał mężczyzn i kobiety, dzieci i dorosłych, chorych i zdrowych, szanowanych i tych, którzy w oczach otoczenia mieli fatalną reputację.

Komunikowanie miłości za pomocą czułości to najbardziej specyficzny sposób wyrażania miłości w małżeństwie i rodzinie. Obecni, uważni i ofiarni możemy być także wobec obcych nam osób. Natomiast czuli jesteśmy wobec tych, z którymi wiąże nas szczególna miłość. Nawet jeśli mąż i ojciec rezerwuje sobie każdego dnia wiele czasu dla bliskich i okazuje im ofiarną troskę, lecz nie jest dla nich czuły, to żona i dzieci nie uwierzą w to, że ich kocha. Niektórzy mężczyźni brak czułości z ich strony tłumaczą tym, że w domu rodzinnym jako dzieci doznali zbyt mało czułości i teraz nie wiedzą, w jaki sposób okazywać czułość żonie i dzieciom. Wyjaśniam wtedy, że gdy zaczną naprawdę kochać, to zapomną o sobie oraz o swoim dzieciństwie i zaczną okazywać czułość, która ich samych zaskoczy.

Sprawdzianem czystej czułości jest cierpliwość. Przytulać potrafi także ktoś, kto nie kocha, a jedynie pożąda czy jest zakochany. Ktoś taki zdradza swoją niedojrzałość tym, że nie jest cierpliwy. Kochający mąż czy żona w każdej sytuacji okazują cierpliwość współmałżonkowi, a kochający rodzice zachowują opanowanie i pogodę ducha nawet wtedy, gdy syn czy córka wystawiają ich na poważną próbę cierpliwości.

Największym mistrzem w okazywaniu miłości był Chrystus Pan. Kochał ludzi do tego stopnia, że nawet Ewangeliści nie odnotowali takiej sceny, w której Pan Jezus powiedziałby jakiejś konkretnej osobie, że ją kocha. W Jego przypadku takie deklaracje byłyby zbędne. Wcielony Syn Boży obdarzał miłością w tak bardzo widzialny sposób, że ludzie szukali Go i szli za Nim nawet na pustynię, nie mając nic do jedzenia. Naśladujmy Pana Jezusa okazując miłość czynami. ■

Wiadomości z Polski i ze świata

JAKUB JAŁOWICZOR



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

FIGURA MATKI BOŻEJ W KONOTOPIU

15 sierpnia w Konotopiu, w diecezji włocławskiej poświęcono najwyższy na świecie pomnik Maryi. Figura ma 55 m wysokości. Autorem monumentu jest Adam Kuba Matejkowski, fundatorzy to Grażyna i Roman Karkosikowie. Rzeźba znajduje się niedaleko odwiedzanej przez pielgrzymów kaplicy Matki Bożej Bolesnej.

„Tutaj, w Konotopiu, podnosimy oczy ku górze, podnosimy oczy ku Maryi, która kieruje nas ku Bogu” – mówił podczas uroczystości poświęcenia figury bp Krzysztof Wętkowski.

21 sierpnia sąd w Hongkongu uznał winnymi opozycjonistów upamiętniających masakrę na placu Tiananmen: 69-letniego świadka wydarzeń z 1989 r. Lee Cheuk-yana i 41-letnią prawniczkę Chow Hang-tung. Obojgu grozi wyrok 10 lat pozbawienia wolności. Z kolei 2 września 29-letni opozycjonista Joshua Wong oskarżony o współpracę z zagranicznymi siłami przyznał się do winy. Może zostać skazany na dożywocie. Najważniejsi hongkońscy opozycjoniści to chrześcijanie.

❁

W Gwatemali mogło dojść do cudu eucharystycznego – poinformowała 22 sierpnia jedna z tamtejszych diecezji. Zdarzenie miało miejsce 30 lipca. Młody uczestnik Mszy świętej wypluł konsekrowaną Hostię. Zgodnie z procedurą, ksiądz umieścił ją w wodzie, aby się rozpuściła. Tak się jednak nie stało, a na Hostii pojawiły się czerwone plamy przypominające krew. Cud nie jest jeszcze potwierdzony.

❁

31 sierpnia kanadyjski Sąd Najwyższy uznał, że były prymas Kanady kard. Marc Ouellet jest niewinny, a kobieta, która oskarżała go o molestowanie ma zapłacić 100 tys. dol. odszkodowania. Paméla Groleau w przeszłości odbywała staż w biurach archidiecezji Quebecu. Kardynał od początku zaprzeczał zarzutom. Stolica Apostolska odrzuciła skargę Groleau w 2022 r.

Sąd w Kanadzie także ocenił, że zeznania są nieprawdziwe. Uznał też, że podnoszenie ich publicznie naruszyło prawo kardynała do dobrego imienia.

❁

Abp Paul Gallagher odwiedził pod koniec sierpnia Moskwę. Szef watykańskiej dyplomacji spotkał się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem, doradcą Władimira Putina w zakresie polityki zagranicznej Jurijem Uszakowem, a także przedstawicielami Patriarchatu Moskiewskiego. Rozmowy, których szczegółów nie ujawniono, miały dotyczyć przede wszystkim zakończenia wojny na Ukrainie.

❁

1 września rozpoczął się proces Tylera Robinsona oskarżonego o zamordowanie konserwatywnego influencera Charliego Kirka. 23-latek nie przyznał się do winy. Grozi mu kara śmierci. Robinson jest homoseksualistą i zwolennikiem lewicy. Na łuskach broni narysował m.in. logo Antify, lewackiej bojówki. Do zamachu doszło podczas spotkania Kirka ze studentami w Utah we wrześniu 2025 r.

❁

1 września tzw. edukacja zdrowotna stała się przedmiotem obowiązkowym od czwartej klasy szkoły podstawowej. Wzbudzające duże protesty społeczne lekcje wprowadzono do szkół w zeszłym roku, ale wówczas nie były przymusowe. Obecnie wyłączono z nich tematy z zakresu zdrowia seksualnego i przeniesiono do osobnego przedmiotu. Pozostał on fakultatywny, ale uczniowie są na niego z góry zapisani – rodzice mogą ich wypisać. Wykłada się na nim genderową wizję świata i relacji międzyludzkich.

2 września Wenecja Euganejska stała się czwartym z 20 regionów Włoch – po Toskanii, Sardynii i Emilii-Romanii – który zalegalizował samobójstwo z pomocą lekarza. To zarazem pierwszy taki region rządzony przez centroprawicę.

Formalnie decyzja weneckich władz to adaptacja wyroku Trybunału Konstytucyjnego. W 2019 r. TK nakazał parlamentowi zajęcie się tą kwestią, a ponieważ deputowani nie podjęli sprawy, sędziowie sami ustalili, kiedy pomoc w śmierci nie będzie karana.

❁

Głośne protesty towarzyszyły zaplanowanej w Warszawie na 12 i 13 września konferencji prezentującej ofertę surogacji. Biznes ten polega na wynajmowaniu kobiet, które urodzą dziecko osobie trzeciej. Może ono biologicznie pochodzić od klientów albo od dawców komórek rozrodczych. W obu wypadkach zapłodnienia dokonuje się metodą *in vitro*. Imprezę organizowała ukraińska firma BioTexCom. W Polsce surogacja nie jest wprost zakazana, ale praktyka ta łamie przepisy zakazujące handlu ludźmi i komercyjnej adopcji.

❁

Biuro Prasowe Jasnej Góry podało 15 września, że w sezonie letnim 2026 r. (od kwietnia do połowy września) we wszystkich rodzajach pielgrzymek (piesze, rowerowe, biegowe, rolkowe, konne) **dotarło na Jasną Górę w sumie ponad 117 tys. pątników** (117 370), a więc ponad 9 tys. więcej niż rok wcześniej.

Najliczniejsza była 48. Radomska Pielgrzymka Piesza – 8 705 osób. Najwięcej pielgrzymów przybyło z Warszawy: w ośmiu pielgrzymkach pieszych dotarło w sumie 11 tys. 185 pątników. ■

Kalendarze Niepokalanów 2027

Kalendarz trójdzielny
20 zł

Kalendarz jednodzielny
14 zł

Kalendarze Wydawnictwa Ojców Franciszkanów dostępne są w kilku wariantach.











REKLAMA

e-sklep
wydawnictwo.niepokalanow.pl
+48 46 864 22 40
+48 46 864 21 69
kontakt@niepokalanow.pl



DZIECI NA SPOTKANIU W NIEPOKALANOWIE, FOT. O. FRANCISZEK CZARNOWSKI OFMCONV

Niepokalanów i Święty Krzyż

OPRACOWAŁ: O. FRANCISZEK CZARNOWSKI OFMCONV

Jubileuszowe, Ogólnopolskie Spotkanie Dzieci zgromadziło 12 września 2026 r. w Niepokalanowie ponad 3 tys. małych pielgrzymów, przybyłych z całego kraju wraz ze swymi rodzicami i opiekunami. Tegorocznym patronem wydarzenia był św. Antoni – Przyjaciel Dzieciątka Jezus. Przybywające na Spotkanie dzieci otrzymały w ramach pakietu uczestnika: figurkę św. Antoniego oraz pamiątkową tarczę uczestnictwa.

Głównym punktem wydarzenia była Msza święta o godz. 11.00 w bazylice niepokalanowskiej, której przewodniczył bp Wojciech Osial, ordynariusz diecezji łowickiej. W trakcie homilii Ks. Biskup nawiązał do wzoru życia św. Franciszka oraz św. Antoniego. Chociaż obaj Święci żyli osiem wieków temu, ich przykład postępowania „pod prąd" ówczesnym modom i zwyczajom może i dzisiaj skłaniać do przemyślenia własnej postawy, do wybierania wartości odmiennych od tego, co proponuje nam współczesny świat.

Po obiedzie nadszedł czas na zabawę, zajęcia plastyczne oraz konkursy z nagrodami. Rozstawione na placu za bazyliką namioty zamieniły się w tętniące życiem miejsca, gdzie można było twórczo spędzić czas. Dzieci tworzyły różnorodne figury z owoców, przygotowywały atrybuty św. Antoniego z ceramiki, podziwiały samochód strażacki, mogły także odbyć krótką przejażdżkę konną.

Nie mogło zabraknąć wystawy kadrów z minionego dziesięciolecia oraz spotkania z gośćmi: rysownikiem Pawłem Piechnikiem i pisarką Małgorzatą Nawrocką.

Dużym powodzeniem cieszyły się dwa rycerskie szlaki. Po ukończeniu pierwszego uczestnicy oddawali swoje życie Niepokalanej i pasowani byli na Jej rycerzy. Na drugim szlaku najmłodsi sprawdzali rycerskie umiejętności, modlili się w wybranych intencjach i zapoznawali się z propozycjami publikowanymi w „Rycerzyku Niepokalanej". Nowością był zamek Maryi, zbudowany ze styropianu, gdzie dzieci mogły wejść i otulić się płaszczem Maryi, powierzając Jej siebie i swoich bliskich. Finałowym akordem spotkania był śpiew i modlitwa, prowadzone przez zespół Mocni w Duchu.

O. Franciszek Czarnowski OFMConv ▸▸



FOT. ARCHIWUM W NIEPOKALANOWIE

SŁUGA BOŻY BR. INNOCENTY MARIA WÓJCIK OFMCONV

stał się wybitnym apostołem Rycerstwa Niepokalanej (MI). Łączył franciszkańską pokorę z aktywną działalnością publiczną; jego konferencje, notatki i przemówienia liczą ponad 3 500 stron.

Jako bezpośredni świadek życia Ojca Kolbego włączył się w prace przygotowawcze do Jego beatyfikacji i kanonizacji. Przyczynił się do założenia w klasztorze Ośrodka Narodowego MI oraz Domu Rekolekcyjnego dla rycerzy w Niepokalanowie Lasku, gdzie głosił konferencje. Z jego inicjatywy reaktywowano „Informator Rycerstwa Niepokalanej" oraz „Małego Rycerzyka Niepokalanej". Docierał z posługą do parafii, szpitali, więzień i jednostek wojskowych w całej Polsce.

Zmarł 18 listopada 1994 r. i spoczął na niepokalanowskim cmentarzu. W 2022 r. podjęto prace przygotowawcze do jego procesu beatyfikacyjnego. Z racji 32. rocznicy śmierci Sługi Bożego, w sobotę 14 listopada o godz. 11.00 w bazylice w Niepokalanowie zostanie odprawiona uroczysta Msza święta, po której zaplanowana jest modlitwa przy grobie br. Innocentego oraz spotkanie wspomnieniowe.

O. Ryszard M. Żuber OFMConv

18 listopada 2026 r. przypada 32. rocznica śmierci Sługi Bożego br. Innocentego M. Wójcika. Eugeniusz Wójcik urodził się 30 listopada 1918 r. w Słaboszowie, w głęboko religijnej rodzinie. Do zakonu franciszkanów w Niepokalanowie wstąpił w 1935 r., przybierając imię Innocenty Maria. Od 1936 r. aż do aresztowania św. Ojca Maksymiliana Kolbego w 1941 r. pracował u Jego boku, posługując m.in. w Ekspedycji Prasowej oraz w Redakcji Wydawnictwa.

W latach 1948-1950 przebywał w więziennych obozach pracy, skazany przez władze komunistyczne za rozprzestrzenianie ulotki *Naglący apel* o zwycięstwie Boga nad bezbożnictwem. Po odbyciu kary powrócił do Niepokalanowa, gdzie objął funkcję wychowawcy nowicjuszy oraz kierownika Archiwum i Działu Dokumentacji. W kolejnych dekadach







FOT. AGNIESZKA ADAMCZYK I MAGDALENA DRÓŻDŻ

diecezji kieleckiej Marian Florczyk i wielu indywidualnych z kraju i z zagranicy, m.in. ze Słowacji, Ukrainy, Niemiec. Dzięki gościnności Klasztoru Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej mogliśmy przeżyć ten dzień na modlitwie i uwielbieniu.

Dzień zaczął się powitaniem pielgrzymów przez o. Rafała Kupczaka OMI – przełożonego klasztoru. Wprowadzenie do modlitwy poprowadził o. Ryszard M. Żuber OFMConv – prezes narodowy MI. Czynny udział w pomocy i spotkaniu brała również posłanka na Sejm RP Agata Wojtyszek.

O godz. 9.30 rozpoczął się koncert, połączony z poruszającymi świadectwami nawrócenia i żywej wiary, prowadzony przez ks. Salomona Bielaka oraz Wspólnotę Guadalupe z Lublina.

Centralnym wydarzeniem spotkania była Msza święta pod przewodnictwem ks. biskupa Marka Szkudły, wraz z wieloma kapłanami w koncelebrze. Obecnych było wiele pocztów sztandarowych i chorągwi.

W homilii Ksiądz Biskup zwrócił uwagę na sens cierpienia. Przypomniał, że nie ma zbawienia bez krzyża. Naszą jedyną drogą jest Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały, żywy i obecny pośród nas.

Przed godz. 15.00 rozpoczęło się uwielbienie Bożego Miłosierdzia, połączone z odśpiewaniem Koronki i adoracją relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Oprawę artystyczno-muzyczną zapewnił pianista i kompozytor Szymon Pocheć wraz z gośćmi.

O godz. 17.00 została odprawiona Eucharystia w bazylice świętokrzyskiej. Homilię wygłosił oraz udzielił indywidualnego błogosławieństwa relikwiami o. Ryszard Maria Żuber OFMConv.

Następne spotkanie odbędzie się 18 września 2027 r. Serdecznie zapraszamy!

Magdalena Dróżdż, animator Koła MI ■

12 września 2026 r. Rycerstwo Niepokalanej już po raz piąty przybyło do najstarszego Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Polsce – na Świętym Krzyżu.

Hasłem tegorocznego spotkania były słowa: *Rycerstwo Niepokalanej, jako uczniowie, u Stóp Syna Maryi.* Przybyło ponad tysiąc rycerzy i rycerek z całej Polski – z Gdańska, Łodzi, Bełchatowa, Warszawy, Kielc, Starachowic, Wrocławia, Lidzbarka Warmińskiego, Pieszkowa, Niepokalanowa, Krakowa, Nowej Dęby, Tarnowa, Nowego Sącza, Zamościa, Sokółki, Białegostoku i wielu innych miejscowości. Przybył też ks. bp pomocniczy

Maryjny komentarz do Ewangelii

Listopad

KS. JACEK STEFAŃSKI









1 LISTOPADA 2026 ROKU
UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
31. NIEDZIELA ZWYKŁA (A)
EWANGELIA: MT 5,1-12A

„«Błogosławieni ubodzy w duchu (...)»”.

Czy życie ubogie nie kojarzy się z niedostatkiem? Człowiek ubogi nie zawsze jest lepszy, bo może jednocześnie kraść, kłamać i trwać w grzechach. Co więc oznacza ubóstwo w duchu? **Dla wielu ubóstwo w duchu oznacza brak przywiązania się do rzeczy materialnych. Jednak to jest połowiczna odpowiedź, bo być ubogim w duchu to przede wszystkim praktykować ascezę.** Widzimy to w życiu licznych Świętych bez względu na ich powołanie. Być ubogim w duchu oznacza umieć żyć mniej wygodnie, mniej posiadać i nawet dobrowolnie rezygnować z tego, co mogłoby ułatwić nam życie. Te wyrzeczenia prowadzą do świętości, gdy są podjęte jako naśladowanie Chrystusa. Św. Franciszek powtarzał, że tajemnicza „Pani Bieda” urzekła go życiem w ubóstwie. Postrzegał siebie jako biedaczynę na usługach niewidocznej świętej pani, proponującej mu życie na wzór ubogiego Chrystusa. Z czasem dostrzegł ją w Niepokalanej Dziewicy. Jako Jej czciciel, doświadczył wolności bycia niezależnym od niczego. Stając się Jej sługami, my też możemy być nie tylko ubogimi w duchu, ale i świętymi, posiadającymi królestwo niebieskie.

8 LISTOPADA 2026 ROKU
32. NIEDZIELA ZWYKŁA (A)
EWANGELIA: MT 25,1-13

„(...) «Panie, panie, otwórz nam!»”.

Dlaczego pan młody nie otwiera drzwi spóźnionym niewiastom? Dlaczego nie jest dla nich miłosierny? Okazuje się jednak, że wszystkie panny dostąpiły miłosierdzia, bo gdy zasnęły i roztropne, i nierozsądne, każda została wybudzona. Gdyby zabrakło miłosierdzia, wówczas nierozsądne zostałyby pominięte, a zatem ukarane za swoją bezmyślność. Dlaczego w takim razie nierozsądne nie dostąpiły miłosierdzia po raz kolejny, gdy stanęły przed drzwiami? By odpowiedzieć, trzeba nam się zastanowić, kim jest ten pan młody. Niewątpliwie jest nim Syn Boży. A zatem zawołanie, że On nadchodzi, jest zawołaniem Maryjnym! **Bo któż bardziej niż Matka Boża może jako pierwszy w historii zawołać: „Oto Pan idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie!”?** Niepokalana Dziewica ukazała Go w Betlejem, gdy Go urodziła, i ukazuje Go nieustannie na przestrzeni wieków, gdy wraca na ziemię, i za każdym razem budzi ludzkość słowami: „Oto pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!”. To jest orędzie miłosierdzia. Ale miłosierdzie to nie automat. Przyjście Pana do nas jest wezwaniem do czujności. Zaopatrzmy się więc w olej łaski Bożej, by na głos Niepokalanej powstać z grzechu i śpiesznie udać się na ucztę Baranka.

15 LISTOPADA 2026 ROKU
33. NIEDZIELA ZWYKŁA (A)
EWANGELIA: MT 25,14-30

„«Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma (...)»”.

To, co otrzymujemy od Pana, jest nie tylko dobrem, ale również zobowiązującym przywilejem. Wspaniałym przywilejem jest być na usługach Chrystusa i przynosić Mu chwałę. Jak mamy to uczynić? Popatrzmy na najwspanialszy dar dany człowiekowi, jakim jest przywilej Niepokalanego Poczęcia. W łonie swej matki Najświętsza Dziewica otrzymała łaskę zachowującą Ją od grzechu pierworodnego, by stać się Matką Zbawiciela. Co prawda tylko Ona ten przywilej otrzymała, ale dzięki niemu możemy zrozumieć, jak dysponować otrzymanymi Bożymi darami: trzeba nam odciąć się od grzechu. Bo grzech nie pozwala nam dobrze korzystać z tego, co daje Bóg. **Czym więc zawinił sługa ukrywający otrzymany talent, twierdząc, że chciał jedynie uniknąć ryzyka?** Otóż nie chodziło tylko o uniknięcie ryzyka. **Chodziło o umieszczenie daru Bożego w ziemi, co w ówczesnym mniemaniu było równoznaczne z unicestwieniem daru. Sługa pogrzebał dar Boży, „uśmiercił” Bożą łaskę,** a nadto nazwał ten czyn zapobiegawczym manewrem. Popatrzmy, jak Matka Boża troszczyła się o dar Niepokalanego Poczęcia: oddała się do dyspozycji swego Boskiego Syna, nie zważając na ryzyka. Nie zasłaniajmy się więc lękiem przed ryzykiem dobrego uczynku, bo na Chrzcie otrzymaliśmy dar męstwa. Zawierzając się Matce Bożej, mężnie porzucajmy lenistwo i lęk, by być pięknym narzędziem na Bożą chwałę w Jej rękach.

22 LISTOPADA 2026 ROKU
NIEDZIELA JEZUSA CHRYSTUSA, KRÓLA WSZECHŚWIATA (A)
EWANGELIA: MT 25,31-46

„«(...)Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili». I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”.

Ani ci po prawej stronie Króla, ani ci po lewej stronie nie byli świadomi, że gdy czynili coś innym, czynili to Chrystusowi. Ale czy to jest jedyne kryterium, by wejść do królestwa niebieskiego? A co z miłością Boga? Co z przestrzeganiem kultu Bożego? Co z modlitwą i ze spożywaniem Ciała Pańskiego? Jeżeli to wszystko nie jest konieczne, to można byłoby zredukować zbawienie do bycia filantropem, pracownikiem socjalnym lub po prostu miłym człowiekiem. Nic podobnego!

Skoro Chrystus nazywa błogosławionymi tych, którzy są po Jego prawej stronie, to znaczy, że nie możemy Go zrozumieć w pełni bez odniesienia do Ośmiu Błogosławieństw. To one tworzą podwaliny dla pełnego zrozumienia tego, co to znaczy być błogosławionym. Dlatego też św. Paweł napisze, że **„bez wiary nie można podobać się Bogu”,** jak również **„Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra”.** Z tej racji, w chwili gdy Chrystus Król przyjdzie w swej chwale, będzie przy Nim także Królowa niebios, która doskonale Go umiłowała. Będzie z Nim wówczas, bo była z Nim, gdy przyszedł na świat. Nikt nie jest bardziej błogosławiony niż Ona, bo w Jej Niepokalanym Sercu miłość Boga osiąga swój szczyt. W Dzień Sądu wszyscy odkryją, że to dzięki Niej otrzymaliśmy wszystkie łaski i to za Jej przyczyną będziemy mogli oglądać oblicze Jej Syna na wieki. ▸▸

29 LISTOPADA 2026 ROKU
1. NIEDZIELA ADWENTU (B)
EWANGELIA: MK 13,33-37

„(...) Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem”.

Gdy Mojżesz przebywał długo na górze Synaj, Izraelici dali wyraz swojej wyobraźni i zachciankom w miejsce Bożego Objawienia. **Doświadczenie potwierdza, że gdy wiara nie jest wzmacniana, słabnie świadomość perspektywy Sądu Ostatecznego i wieczności.** Zaczyna się żyć tylko tym, co się widzi, słyszy i czuje. A gdy przyziemne zasoby się wyczerpują, pojawiają się podróbki i atrakcyjne oferty na szczęście, przy tym coraz łatwiej stać się zmanipulowanym. W 1877 r. Matka Boża przychodziła do Gietrzwałdu ze wskazówkami z nieba; to: Różaniec, wiara katolicka, życie w trzeźwości, czystość obyczajów. Zaborcy rozpijali Polaków, aby nie myśleli o wieczności. Zaproponowali im złotego cielca w postaci wódki, jako eliksir szczęścia, i germanizację, jako drogę do wyższej jakości życia. Dwie gietrzwałdzkie dziewczynki widziały Matkę Bożą, jak schodzi z nieba na złoty tron, by przywołać Polaków do Bożego ładu. Później uniosła się do nieba, a Jej tron pozostał pusty. Ten widok sam stał się wymownym przesłaniem: pusty tron Niepokalanej Matki oznacza, że wróci. I rzeczywiście ciągle wraca za przyczyną Ślubów Jasnogórskich. Wraca, by zobaczyć, czy nie grzeszymy. W Adwencie uczyńmy nasze sumienia godnym miejscem dla Jej tronu. Oby nie musiała nad nami płakać, lecz by mogła cieszyć się, że czuwamy jako ludzie sumienia, czyniąc to, co nakazuje nam Jej Boży Syn. ■

Maryja ratuje z czyśćca swoich czcicieli

Z dzieła pt. *Chwała Maryi* św. Alfonsa Liguoriego

Fragment rozdziału VIII

Szczęśliwy, kto się poświęca na służbę tej Pani najłaskawszej; **Ona bowiem wspiera sługi swoje nie tylko, dopóki żyją na ziemi, lecz opieka Jej rozciąga się aż do czyśćca, gdzie wspiera ich i pociesza.** A ponieważ dusze w czyśćcu zatrzymane tym bardziej potrzebują ratunku, że doznają mąk, w których same żadnej sobie ulgi przynieść nie mogą, więc ta Matka Miłosierdzia tym gorliwiej stara się im przychodzić z pomocą. Otóż według świętego Bernardyna Sieneńskiego nad miejscem tej niewoli, w której jęczą dusze, będące oblubienicami Chrystusa Pana, Maryja ma najwyższą władzę, zarówno co do niesienia im ulgi, jak i co do zupełnego ich wyzwolenia. (...)

Słudzy Maryi, podlegający tym mękom [czyśćcowym – red.], często bywają przez Nią nawiedzani i wielkich od Niej doznają pociech. „Uważajmy więc, powiada Nowarynus, jak dalece powinniśmy czcić Przenajśw. Pannę, kiedy Ona nie zapomina o czcicielach swoich i w ogniu czyśćcowym zatrzymanych; i chociaż wspiera wszystkie dusze tam się znajdujące, najwięcej jednak ulgi i ochłody przynosi tym, którzy Jej wiernie służyli”. Królowa Niebieska w objawieniu tak przemówiła do świętej Brygidy: „Jestem Matką wszystkich dusz będących w czyśćcu; albowiem wszelkie cierpienia, jakie ponoszą za grzechy popełnione za życia, w każdej godzinie na moje prośby są łagodzone”.

Ta litościwa Matka raczy niekiedy wchodzić do tego świętego więzienia dla pocieszenia własną obecnością swoich dzieci cierpiących. Upewnia o tym święty Bonawentura, stosując do Maryi te słowa Pisma Świętego: „przechadzałam się po głębi przepaści” (Syr 24,5). Przepaść to jest – powiada on – czyściec dla poratowania tych dusz świętych. „O, jak łaskawa jest Maryja – woła święty Wincenty Ferreriusz – dla dusz cierpiących w czyśćcu! Z Jej dobroci doznają one ochłody i nabywają większego męstwa do cierpienia”.

I cóż innego w ich mękach pocieszyć ich może, jeżeli nie Maryja i Jej macierzyńska nad nimi opieka, według tego, jak święta Brygida słyszała raz Zbawiciela mówiącego do Matki: „Tyś jest Matką moją: Tyś Matką Miłosierdzia; Tyś pociechą zatrzymanych w czyśćcu”. Przenajświętsza Panna powiedziała tejże świętej: „Dusze zatrzymane w czyśćcu, usłyszawszy tylko imię moje, takiej doznają pociechy, jak gdyby komu złożonemu ciężką chorobą oznajmiono wyzdrowienie”. „Na co – powiada Nowarynus – samo imię Maryi, imię zbawienia i nadziei, którego te święte dusze często wzywają z głębi swojego więzienia, jest dla nich niewymowną pociechą; a gdy wskutek tego ta litościwa Matka modli się wtedy do Boga, słysząc, że Jej wzywają, spada na nie jakby rosa niebieska, pokrzepiająca i ochładzająca ciężkie męki, jakie ponoszą”.

Lecz Rodzicielka Zbawcy naszego nie tylko **pociesza i wspomaga dusze sług swoich** w czyśćcu zatrzymane, lecz nawet **wyprowadza je stamtąd swoim pośrednictwem.** W dzień Jej chwalebnego Wniebowzięcia, jak o tym upewnia Gerson, cały czyściec został opróżniony. Potwierdza to Nowarynus, mówiąc, że według poważnych autorów Maryja, mając być wzięta do Nieba, uprosiła u Pana Jezusa, aby wszystkie dusze, jakie wtedy w czyśćcu były zatrzymane, do Chwały niebieskiej wprowadzić mogła. Od tej pory, według Gersona, Przenajświętsza Panna posiada przywilej wybawiania stamtąd sług swoich, co stanowczo utrzymuje święty Bernardyn ze Sieny, mówiąc, że posiada tę władzę jak wskutek modlitw swoich, tak i na mocy swoich zasług, i to się tyczy wszystkich dusz czyśćcowych, lecz głównie tych, które Ją za życia czciły. (...)

Święty Piotr Damiani opowiada, że pewna niewiasta imieniem Marozja pokazała się po śmierci jednej ze swoich przyjaciółek i powiedziała, że w święto Wniebowzięcia wyzwolona została z czyśćca z innymi duszami, których liczba przechodziła liczbę ówczesnych mieszkańców Rzymu. Według Dionizego Kartuza toż samo ma miejsce w uroczystości Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Zapewnia on, że w dni te Maryja zstępuje do czyśćca otoczona mnóstwem Aniołów i w każdym roku wielką liczbę dusz stamtąd wyzwala.

Nowarynus zaś przypuszcza, że to samo się dzieje we wszystkie uroczystości Przenajświętszej Panny. Znana jest przy tym obietnica, jaką uczyniła Królowa Niebieska papieżowi Janowi XXII, kiedy mu się objawiła i kazała oznajmić wszystkim noszącym szkaplerz karmelitański, że wyzwoleni zostaną z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci. To sam ten papież ogłosił przez bullę (...).

Dlaczegóż byśmy więc i dla nas samych nie mogli spodziewać się tychże łask i tychże dobrodziejstw, jeśli się okażemy nabożni do tej najmiłościwszej Matki? (...)

Na koniec, **jeśli pragniemy nieść pomoc świętym duszom czyśćcowym, nie omieszkajmy polecać ich Przenajświętszej Pannie we wszystkich naszych modlitwach, a w szczególności ofiarujmy za nie Różaniec święty, co im wielką ulgę przynosi** (...) ■

NAUCZANIE KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO
CHWAŁA MARYI – CZĘŚĆ II

Istota miłości do Pana Boga polega wyłącznie na pełnieniu Woli Bożej

Druga część listu, w którym Ojciec Maksymilian odpowiada na niektóre wątpliwości dotyczące relacji z Niepokalaną, pojawiające się w przesłanej wcześniej do Niego wiadomości.

(...) Piszesz dalej: **„Jak do Ojca nie można się zbliżyć, czy raczej jest to oznaką braku uszanowania, bez pośrednictwa Jezusa, tak do Jezusa bez Maryi zbliżać się nie wypada”.** (...) Piszesz, że chciałbyś **„tylko jedno ukochać i utonąć w Nim”.**

Oczywiście, że Ojciec nasz w niebie jest Tym, w którym utonąć mamy, ale nie damy rady uczynić tego bez Syna i bez Matki, bośmy i skończeni, i grzeszni. (...)

Trudność Twa pochodzi stąd, że mieszasz uczucie, pamiętanie czy rozumienie z wolą. Jeżeli tylko wola nasza chce, by wszystko było wedle Woli Bożej, to przez to samo i tak jest, chociażbyśmy tego nie rozumieli ani nie pamiętali, ani nie odczuwali. My zaś możemy myśleć aktualnie tylko o jednej rzeczy, rozwijać uczucia tylko w jednym kierunku. Swobodnie więc oddawaj się nabożeństwu, które w danej chwili pociąga, ale pamiętaj, że istota miłości Bożej polega wyłącznie na pełnieniu Woli Bożej w każdej chwili. Im zaś trudniejsze będzie to spełnienie, im więcej wstrętu i odrazy, tym większe będzie okazanie miłości. Ale nawet te trudności nie należą do istoty i bez nich też może być równa miłość. Służą one tylko do okazania tej miłości.

FOT. SZTUCZNA INTELIGENCJA, CHATGPT



WIDZENIE BR. LEONA O DWÓCH DRABINACH

Inna rzecz, że oddany całkowicie bezgranicznie Niepokalanej, mimo że wie, iż on do Niej należy, chociaż i o tym nie myśli, nieraz idąc odwiedzić Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie całe te odwiedziny jeszcze wyraźnie oddaje Niepokalanej, choćby jednym „Maryja”, bo wie, że sprawi Panu Jezusowi jak największą przyjemność, że wtedy tym bardziej Ona w nim i przez niego te odwiedziny dokonuje i on w Niej, i przez Nią.

Tak samo nie ma lepszego przygotowania do Komunii świętej, jak całą tę sprawę oddać Niepokalanej (oczywiście czyniąc też i ze swej strony wszystko, co możemy). Ona najlepiej przygotuje nasze serce i będziemy pewni, że szczyt przyjemności Jezusowi sprawimy, że największą miłość wtedy Mu okażemy. I podobnież w innych licznych czynnościach. Chociaż powtarzam: i bez tego aktualnego oddania i tak jesteśmy Jej, bośmy się Jej oddali i nigdy tego nie odwołali.

Jeszcze jedno. Pan Jezus powiedział, że z owoców poznamy drzewo [por. Mt 7,20]. Jeżeli więc coś sprawia Ci zamieszanie, a tym bardziej – jak piszesz – było powodem opuszczenia się, to na pewno nie pochodzi to od Boga. Więc cały ten niepokój jest tęgo podejrzany i należy zawsze starać się o wierność w najdrobniejszym pełnieniu Woli Bożej i o pokój. Pan Jezus też powiedział: „Pokój mój zostawiam wam, pokój mój daję wam” [J 14,27].

Jeżeli zaś pod jakimkolwiek pozorem, chociażby i wyższego nabożeństwa, odciągałoby Cię co od Matki Bożej, miej to za podejrzany podstęp, chociażby wydawał się najświętszy.

W Niej i przez Nią na pewno dochodzimy do Serca Jezusowego, ale bez Niej (w znaczeniu jak powyżej) wszystko jest tylko złudzeniem szatana obliczonym na doprowadzenie duszy do ruiny. – Piękną ilustracją tego jest widzenie św. O. Franciszka o dwu drabinach czerwonej i białej, po których bracia wspinali się do nieba*. (...) Niech Niepokalana trzyma Cię coraz bliżej swego Niepokalanego Serca.

br. Maksymilian Maria Kolbe

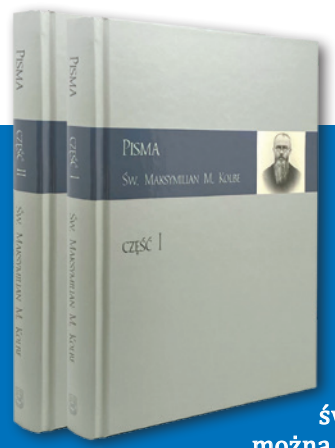
PS – Jakkolwiek by było napisane gdziekolwiek, bądź pewien, że kto jest Niepokalanej, ten nie zginie, ale im więcej będzie Jej, tym bardziej będzie i Jezusa, i Ojca. Inna rzecz, że może tego nie odczuwać, ani o tym nie wiedzieć. Lecz zauważy, że coraz doskonalej stara się pełnić Wolę Bożą, coraz bardziej poprawiać się ze sprzeniewierzeń przeciwko tej świętej Woli. I coraz więcej pokoju, nawet pośród burz zażywać będzie. W swoim czasie Ona mu stopniowo odkryje wszystkie tajemnice Serca Jezusowego. I stanie się dzieckiem Pana Jezusa. Jego dusza stanie się oblubienicą Jezusa, Brata starszego, pod pieczołowitą opieką wspólnej Matki Maryi i wspólnego Ojca w niebie. – Ale niechaj dusza się nie rzuca, lecz pokornie, w pokoju pozwala się prowadzić.

* Jest to aluzja do widzenia br. Leona. *Kwiatki św. Franciszka z Asyżu* przedstawiają, jak to bracia starali się dotrzeć do nieba po czerwonej drabinie, u której szczytu stał Pan Jezus, i wszyscy po wejściu na kilka pierwszych szczebli spadali na ziemię. Wtedy św. Franciszek zachęcił braci, by wchodzili do nieba po białej drabinie, gdzie oczekiwała ich Matka Najświętsza. Po białej drabinie bracia dostawali się bezpośrednio do nieba.

List do br. Mateusza Spolitakiewicza, Nagasaki, 10 października 1935 r., [*Pisma*, 565] ■

TEKSTY W CAŁOŚCI MOŻNA ZNALEŹĆ NA STRONIE
PISMA.NIEPOKALANOW.PL

REKLAMA



Pisma **św. Maksymiliana można nabyć w naszym Wydawnictwie**

Św. Elżbieta Węgierska

Jedna z najbardziej podziwianych kobiet średniowiecza

WSPOMNIENIE: 17 LISTOPADA

RYCERKA NIEPOKALANEJ



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

ŚW. ELŻBIETA WĘGIERSKA, HUGUES MERLE, 1879

Urodziła się w 1207 r. Była córką króla Węgier, Andrzeja II i Gertrudy, siostry św. Jadwigi Śląskiej. Gdy miała cztery lata, została zaręczona z Ludwikiem, landgrafem Turyngii, a w 1221 r. została jego żoną. Małżeństwo było szczęśliwe. Elżbieta była wierna mężowi, pomagała mu we wszystkim. On z kolei darzył ją zaufaniem i chronił, ilekroć spotykała się z niezrozumieniem otoczenia. Mieli troje dzieci. Wielkim wsparciem dla młodego małżeństwa byli franciszkanie.

Historia nawrócenia św. Franciszka tak poruszyła Elżbietę, że nic od tej pory nie zdołało jej powstrzymać od naśladowania Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego, obecnego w ubogich. W 1227 r. Ludwik, wyruszywszy na wyprawę krzyżową, zachorował i zmarł w Brindisi (płd. Włochy). Elżbieta, mając 20 lat, została wdową. Podjęła wtedy trudną decyzję i odeszła z zamku. Zamieszkała w Marburgu, w skromnej lepiance. Dzieci oddała na wychowanie, zapewniając im dobrą przyszłość, a sama bez reszty poświęciła się chorym, dla których wybudowała szpital. Za radą spowiednika wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka i złożyła uroczystą profesję w Wielki Piątek 1228 r., w kaplicy zamkowej w Wartburgu. Zmarła 17 listopada 1231 r. w wieku 24 lat.

Elżbieta była kobietą bardzo niezależną. Wiedziała, czego chce, i wytrwale do tego dążyła, a w wyborach kierowała się jedynie miłością Boga i wynikającą z niej miłością do drugiego człowieka, dlatego chętnie posługiwała biednym. Szczególnie znana jest jej wrażliwość i troska o ludzi chorych, którym osobiście usługiwała, podając posiłek, dźwigając z posłania, obmywając rany, spełniając najniższe posługi. Do dyspozycji biednych i chorych oddała wszystkie swoje dobra do tego stopnia, że umierając, nie miała nic poza tuniką, w której chciała być złożona do grobu. Była obdarzona darem kontemplacji. Biografowie wspominają, że kiedy powracała z modlitewnego odosobnienia, jej twarz jaśniała niezwykle, a jej oczy błyszczały jakby promieniami słońca. Konrad z Marburga – jej spowiednik – napisał w 1232 r. do papieża Grzegorza IX: „rzadko widziałem niewiastę bardziej kontemplującą, Bogu oddaną, bogomyślną!”. Kochała bardzo Pana Jezusa obecnego w Eucharystii i Matkę Bożą.

Św. Elżbieta jest przykładem żony, matki i wdowy oraz patronką III Zakonu św. Franciszka i wielu stowarzyszeń podejmujących dzieła miłosierdzia. ■



KOMPENDIUM KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

68. Dlaczego rodzaj ludzki stanowi jedność?

Dzięki wspólnemu początkowi w Bogu wszyscy ludzie tworzą jedność rodzaju ludzkiego. Bóg bowiem „z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas” (Dz 17,26). Wszyscy też ludzie mają jedynego Zbawiciela i wszyscy są wezwani do udziału w wiecznej szczęśliwości z Bogiem.

69. Jak dusza i ciało tworzą w człowieku jedność?

Osoba ludzka jest równocześnie istotą cielesną i duchową. Duch i materia tworzą w człowieku jedną naturę. Jedność ciała i duszy jest tak głęboka, że dzięki duszy duchowej ciało utworzone z materii jest ciałem żywym i ludzkim, i uczestniczy w godności „obrazu Bożego”.

70. Kto daje duszę człowiekowi?

Każda dusza duchowa jest bezpośrednio stworzona przez Boga – nie jest ona dziełem rodziców – i jest nieśmiertelna. Nie ginie po jej oddzieleniu się od ciała w chwili śmierci i połączy się na nowo z ciałem w chwili ostatecznego zmartwychwstania. ■

REFLEKSJA DUCHOWA O ŚW. FRANCISZKU

O. ZBIGNIEW DERYŁO OFMCONV

Czas jesieni skłania do szczególnej refleksji nad przemijaniem. Warto w tym kontekście zapoznać się z listem św. Franciszka skierowanym do Rządców Narodów:

„Brat Franciszek, wasz w Panu Bogu sługa mały i wzgardzony, pozdrowienia i życzenia pokoju wam wszystkim. Rozważcie i zobaczcie, że zbliża się dzień śmierci. Zatem proszę was z szacunkiem, z jakim tylko mogę, abyście z powodu troski i kłopotów tego świata, które macie, nie zapomnieli Pana i nie odstępowali od Jego przykazań, bo tacy są przeklęci i Pan o nich zapomni. I gdy przyjdzie dzień śmierci, wszystko, o czym sądzili, że posiadają, zostanie im zabrane. I o ile mądrzejszymi i potężniejszymi będą na tym świecie, o tyle większe męczarnie będą znosić w piekle. Przeto stanowczo radzę wam, panom moim... abyście łaskawie przyjmowali Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa na Jego świętą pamiątkę. I tak wielką cześć wznieście dla Pana wśród powierzonego wam ludu... aby cały lud zanosił uwielbienie i dziękczynienie wszechmogącemu Bogu. I jeśli tego nie uczynicie, wiedzcie, że w dniu sądu będziecie musieli zdać rachunek wobec Pana Boga”. Według ducha tego listu żyło wielu świętych z trzech zakonów św. Franciszka oraz wielu innych zakochanych w duchowości Biedaczyny z Asyżu.

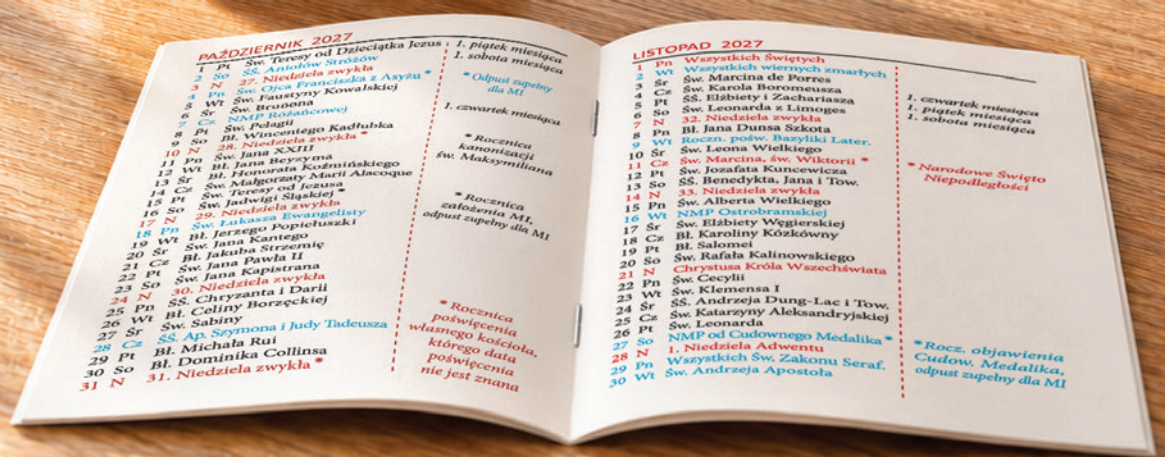
Czas zacząć żyć wezwaniem św. Pawła: módlcie się za tych, którzy wami rządzą, aby byli posłuszni Panu. Potrzebujemy siebie nawzajem w budowaniu Królestwa Bożego na tym świecie. Ojciec Kolbe pragnął, aby Niepokalana weszła do wszystkich domów oraz instytucji. Wówczas zapanuje królestwo Najświętszego Serca Pana Jezusa i pokój. ■

REKLAMA

Modlitewnik MI
z kalendarium 2027

Zbiór najczęściej odmawianych **modlitw** oraz **mały katechizm.** Modlitewnik zawiera **intencje Rycerstwa Niepokalanej** na 2027 r.





60 stron
oprawa zeszytowa
5,00 zł

ZDJĘCIE POGLĄDOWE

e-sklep
wydawnictwo.niepokalanow.pl
+48 46 864 22 40, +48 46 864 21 69
kontakt@niepokalanow.pl

Listy od Czytelników

Podziękowania Najświętszej Maryi Pannie, św. Maksymilianowi i naszym świętym Orędownikom

Redakcja „Rycerza Niepokalanej" dziękuje Wielebnym Księżom i Ojcom Proboszczom za zaproszenie i możliwość promocji naszego miesięcznika w swoich parafiach. Gościli nas:

Ks. kan. Zbigniew Króczyński – parafia Bożego Ciała w Nowych Skalmierzycach,
Ks. Tomasz Masłowski – parafia Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w Kociołku Szlacheckim,
Ks. kan. dr Przemysław Ludwiczak – parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie,
Ks. Przemysław Konieczny – parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego w Luboniu-Lasku,
Ks. Tomasz Tytus Zdeb – parafia NMP Wspomożenia Wiernych w Zalesiu Dolnym.

Jeszcze raz dziękujemy za zaproszenie i ogromną życzliwość. **Bóg zapłać!**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na łamach „Rycerza Niepokalanej" chciałam podziękować Matce Bożej za wszelkie otrzymane łaski w moim 70-letnim życiu.

Szczególnie dziękuję za powrót do zdrowia (ponad 30 lat temu) mojego syna, kiedy po usunięciu wyrostka robaczkowego doszło do zapalenia otrzewnej i wielu innych powikłań, a lekarz kazał przygotować się na najgorsze. Wtedy wraz z rodziną zanosiliśmy do Matki Najświętszej błagalne prośby o Jej wstawiennictwo u Tronu Syna i po kilku tygodniach stan dziecka zaczął się poprawiać, i wyzdrowiał (teraz jest dobrym mężem i ojcem).

35 lat temu mój tata zachorował na raka, lekarz onkolog po operacji powiedział, że nie ma leczenia, a rak jest tak złośliwy, że tata będzie cierpiał i że czeka go śmierć głodowa. Modliliśmy się o zmniejszenie jego cierpień, o wstawiennictwo Matki Bożej i tato przeżył jeszcze trzy miesiące, ale cierpiał tylko kilka dni. Odszedł we własnym domu, w obecności rodziny, pożegnał się z nami. Wierzę, że stało się tak przez wstawiennictwo Matki Bożej.

Matko Boża Najukochańsza, Matko moja, dziękuję Ci za wszystkie wyproszone łaski, które otrzymuję każdego dnia. Ty wiesz, jak mi teraz ciężko, gdy moja córka walczy z rakiem, ale obecność Twoja i Twojego Syna w naszym życiu pomaga bardzo w tej walce. Matko Najświętsza, dziękuję.

Barbara

Trudno wyrazić moją wdzięczność za wiele otrzymanych łask. Dziękuję Matce Bożej Niepokalanej za opiekę przez całe moje życie, za uzdrowienie z nowotworu, za każdą godzinę życia.

W ostatnim czasie zostałam wysłuchana przez wstawiennictwo bł. kard. Wyszyńskiego oraz Sług Bożych: o. Wenantego Katarzyńca i br. Innocentego Wójcika!

Rycerka Janina ▸▸

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję serdecznie Panu Jezusowi Miłosiernemu i całemu niebu. Przez brak pamięci szukałam rzeczy, które położyłam w mieszkaniu i nie mogłam znaleźć. Jeszcze św. Antoniemu chcę podziękować i Mateńce Bożej. Złożyłam obietnicę, że podziękuję w „Rycerzu Niepokalanej”, jeśli znajdę wspomnianą zgubioną rzecz.

Halina

Pragnę zachęcić Czytelników do zwracania się z prośbą o orędownictwo do Świętych.

Od ok. dwóch lat jestem w posiadaniu małej książeczki o św. Ekspedycie. Zafascynował mnie ten Święty, który w młodym wieku poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Jest to bardzo skuteczny i szybki Święty. Bardzo często zwracam się do niego w sprawach beznadziejnych. Ostatnio prosiłam o pomoc w pewnej trudnej sprawie ze względu na brak czasu – i to w dodatku w kraju i za granicą. Prosiłam też, aby ludzie, od których zależało pozytywne i szybkie załatwienie, wykazali się życzliwością i szybkością. Tak też się stało. Wszystkie problemy zostały załatwione w ciągu jednego dnia. Przyrzekłam wtedy, że napiszę o tym w „Rycerzu”, co też czynię.

Często też proszę o orędownictwo Świętych: Antoniego Padewskiego, o. Charbela, Judę Tadeusza, Ritę, Andrzeja Bobolę, Jana Pawła II, Sługę Bożego Wenantego Katarzyńca, bł. Jerzego Popiełuszkę, bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i innych.

Chciałabym, aby jak najwięcej ludzi poznało tych Świętych i prosiło o pomoc w rozwiązywaniu problemów, a także o przywrócenie wiary. Serdecznie pozdrawiam i dziękuję za umocnienie w wierze.

Jadwiga z Kieleckiego

Pragnę z serca podziękować Najświętszej Pannie za pomoc, opiekę i przemożne wstawiennictwo u Boga, za łaski udzielone mnie i mojej rodzinie. A w sposób szczególny za uzdrowienie z nałogu alkoholowego mojego brata po 30 latach, ma stałą pracę. Dziękuję za okazane miłosierdzie i za opiekę Bożą nad nami, i błogosławieństwo.

Wdzięczna czcicielka Niepokalanej

Z głębi serca dziękuję Matce Bożej Częstochowskiej za dar, że jestem mamą. Dziękuję Panu Jezusowi Miłosiernemu i Janowi Pawłowi II oraz Matce Bożej za łaski powrotu męża do zdrowia i samodzielności po ciężkim udarze mózgu.

W czerwcu 2020 r. mąż zaraził się bakterią, byliśmy w szpitalu na badaniach. Siedząc sama w poczekalni, modliłam się do Jezusa Dobrego Pasterza z Milejczyc. Prosiłam o pomoc, że gdy mąż wyzdrowieje, to napiszę świadectwo dla „Rycerza Niepokalanej”. Mąż wyzdrowiał. Tak też stało się z moją mamą. 10 lipca 2020 r. dostała wysokiej gorączki, traciła przytomność. Przybyło pogotowie, podali kroplówkę z lekiem na gorączkę. Wcześniej lekarz rodzinny przepisał antybiotyk. Pogotowie nie wzięło mamy do szpitala ze względu na wiek, stwierdzili, że w domu będzie lepiej zaopiekowana. W domu mamy obraz Pana Jezusa Dobrego Pasterza; modliłam się i poprosiłam, żeby On był lekarzem mamy. Mama wróciła do sił. Ma pewne ograniczenia związane z wiekiem, ale jesteśmy razem dzięki Panu Bogu i Maryi.

Teresa ■

Dziękujemy za nadesłane świadectwa. Wszystkich pragnących podziękować na łamach „Rycerza Niepokalanej” prosimy o przesyłanie listów: redakcja@rycerzniepokalanej.pl.

Prenumerata papierowa lub elektroniczna



Aby regularnie otrzymywać „Rycerza Niepokalanej”, zachęcamy do założenia prenumeraty od dowolnego numeru.
Wybierz dogodną dla siebie metodę prenumeraty:

TELEFON

Kraj: 46 864 23 13
Zagranica: +48 46 864 21 38

STRONA INTERNETOWA

rycerzniepokalanej.pl/prenumerata

E-MAIL

prenumerata@niepokalanow.pl

W treści wiadomości wpisz swoje dane:
imię, nazwisko, dokładny adres.

LIST

W treści listu wpisz dane: imię, nazwisko,
dokładny adres i wyślij na adres:

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów
ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5, 96-515 Teresin

Za prenumeratę „Rycerza Niepokalanej” przyjmujemy dobrowolne ofiary, podobnie jak to czynił św. Ojciec Maksymilian. Czytelnicy, których nie stać na opłacenie prenumeraty, a pragną otrzymywać „Rycerza Niepokalanej”, powinni powiadomić nas o tym listownie pod koniec każdego roku.

Przybliżone roczne koszty wydruku i wysyłki pisma to:
Polska – 105 zł
Kraje europejskie – 50 EUR
Kraje pozaeuropejskie – 55 USD / 76 CAD / 90 AUD

NUMERY KONTA

PKO BP 12 1020 1185 0000 4102 0012 3877
IBAN EUR: PL 23 1020 1185 0000 4202 0177 5055
IBAN USD: PL 30 1020 1185 0000 4902 0177 5071
SWIFT (BIC): BPKOPLPW

Wszelkie pytania dotyczące prenumeraty i opłat:
tel. 46 864 23 13

PRZECZYTAJ, ZACHĘĆ INNYCH, PRZEKAŻ DALEJ!

Rycerz Niepokalanej

Rok założenia 1922
Nr 11 (846) 2026

ISSN 0208-8878

Za pozwoleniem Kurii
Metropolitalnej Warszawskiej
z dnia 28 IX 2026 r.
nr 50/DO/26

REDAKCJA „RYCERZA NIEPOKALANEJ”:

redakcja@rycerzniepokalanej.pl

rycerzniepokalanej.pl
facebook.com/rycerzniepokalanej

Redaktor:
O. dr Krzysztof Maria Flis OFMConv

Skład:
Janusz Jaraźny

Nasi Współpracownicy:
Bogna Białecka
O. Franciszek Czarnowski OFMConv
O. Zbigniew Deryło OFMConv
Ks. dr Marek Dziewiecki
Grzegorz Górny
Piotr Grzybowski
Jakub Jałowiczor
Grzegorz Kasjaniuk
Prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk
Siostry Klaryski z Sitańca
Ks. prof. dr hab. Robert Skrzypczak
Ks. Jacek Stefański
Mec. Krzysztof Andrzej Wąsowski
Archiwum MI w Niepokalanowie

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów
ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5
96-515 Teresin
tel. 46 864 22 08
wydawnictwo.niepokalanow.pl

Niepokalanów
niepokalanow.pl
kontakt@niepokalanow.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.

Nakład: 52 000 egzemplarzy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ
Militia Immaculatae

NA OKŁADCE:
Obraz na podstawie dzieła *Matka Boża z Dzieciątkiem uwalniająca dusze z czyśćca*,
Sebastiano Conca, 1748
Fot. Wikimedia Commons

Przesyłka niestemplowana. OPŁATA POBRANA
Umowa z Pocztą Polską S.A.
ID 234817/W Nadano w FUP Sochaczew 1

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
NIEPOKALANÓW, 96-515 TERESIN
F Polska – Pologne – Poland

Objawienie Matki Bożej w Pontevedra – 10 grudnia 1925 r.



10 grudnia 1925 r. w trakcie pobytu s. Łucji w Pontevedra (w Hiszpanii), w Zgromadzeniu Sióstr Świętej Doroty, objawiła się jej Najświętsza Panna z Dzieciątkiem.

Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone Serce, które trzymała w drugiej ręce.

„Dzieciątko powiedziało:

«Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał».

Potem powiedziała Najświętsza Panna:

«Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad 15 tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia».

Nie zapomnieć o intencji jako wynagrodzenie, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.